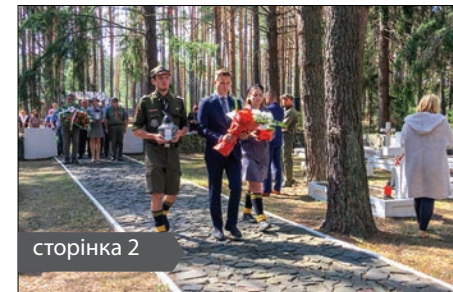




10 років тому в Костюхнівці побудували Центр діалогу

10 lat temu w Kostiuchnówce powstało Centrum Dialogu



сторінка 2

Із-під Влодави в околиці Каменя-Каширського

Spod Włodawy w okolicy Kamienia Koszyrskiego



сторінка 4

У Дубенському ТПК – новий голова

Nowy prezes TKP w Dubnie



сторінка 7

Розмова з Єжи Антчаком

Rozmowa z Jerzym Antczakiem



сторінка 10

Для науковців, які вивчають польсько-українські відносини

Dla naukowców badających relacje polsko-ukraińskie



сторінка 14

3 maja

Festiwal filmów Jerzego Antczaka Фестиваль фільмів Єжи Антчака

«Jestem głęboko wzruszony do łez, że po 82 latach od wyjazdu z Włodzimierza Wołyńskiego jestem przy pomocy satelity znowu w moim pięknym, ukochanym mieście. Będę pamiętał ten wielki dzień» – powiedział reżyser Jerzy Antczak podczas połączenia online z miastem swojego dzieciństwa.

26–27 sierpnia na Wołyniu odbył się Festiwal Polskich Filmów Fabularnych «Noce i Dnie», w ramach którego pokazano trzy dzieła wybitnego polskiego reżysera Jerzego Antczaka. Wydarzenie wystartowało 26 sierpnia we Włodzimierzu Wołyńskim – mieście, w którym urodził się Mistrz.

Uczestnicy Festiwalu przenieśli się najpierw w okres międzywojenny. Pomogli im w tym aktorzy amatorskiego teatru «Riznobarwja» (pol. Różnobarwność), którzy zorganizowali teatralizowane oprowadzanie po mieście. Czekają na nich także warsztaty malarskie oraz spotkanie w kawiarni «U Basi» stylizowanej na XIX – początek XX wieku. Goście Festiwalu zgromadzeni w Centrum Kultury i Sztuki zostali powitani przez mera miasta Ihora Palonkę oraz Konsula Generalnego RP w Łucku Sławomira Misiaka.

Bardzo wzruszające było spotkanie z Jerzym Antczakiem na Skype, podczas którego Mistrz, mieszkający obecnie w Los Angeles, podzielił się wspomnieniami z dzieciństwa

spędzonego we Włodzimierzu Wołyńskim.

«Jestem głęboko wzruszony do łez, że po 82 latach od wyjazdu z Włodzimierza Wołyńskiego jestem przy pomocy satelity znowu w moim pięknym, ukochanym mieście. Razem z Jadzią Barańską, która odtworzyła rolę Barbary w filmie «Noce i dnie», jesteśmy szczęśliwi, że Bóg zrzucił, że to nasze dzieło życia zostanie pokazane we Włodzimierzu Wołyńskim. Jest w nim kawałek mojego serca, które pozostanie na zawsze w tym mieście» – powiedział Jerzy Antczak.

Organizatorzy opisali reżyserowi przebieg pierwszego dnia festiwalu oraz obiecali, że prześlą mu film, nagrany podczas zwiedzania miasta, żeby również mógł chociażby wirtualnie przejść się jego uliczkami. Szczególnym prezentem dla Jerzego Antczaka była ukraińska dumka zaśpiewana przez aktorkę teatru «Riznobarwja» Olę Szczerbynę.

«Pamiętam koszarę, rynek we Włodzimierzu Wołyńskim, synagogę stojącą naprzeciw-

«Я зворушений до сліз тим, що через 82 роки після мого від'їзду з Володимира-Волинського за допомогою інтернету знову можу побувати в моєму гарному, улюбленому місті. Я пам'ятатиму цей великий день», – сказав режисер Єжи Антчак під час онлайн-з'єднання з містом свого дитинства.

26–27 серпня на Волині відбувся фестиваль польських художніх фільмів «Ночі і дні», у рамках якого показали три стрічки видатного польського режисера Єжи Антчака. Подія стартувала 26 серпня у Володимирі-Волинському – місті, де народився митець.

Учасники фестивалю спочатку перенеслися в міжвоєнний період. Допомогли їм у цьому актори Народного аматорського театру-студії «Різнобарв'я», які організували театралізовану екскурсію містом. На гостей заходу чекали також художні заняття та зустріч у кав'ярні «U Basi», стилізованій під XIX – початок XX ст. Усіх, хто прийшов до Культурно-мистецького центру, привітали мер міста Ігор Пальонка та Генеральний консул РП у Луцьку Славомір Мисяк.

Дуже зворушливою була зустріч із Єжи Антчаком, організована через Skure, під час якої митець, що нині живе в Лос-Анджелесі, поділився спогадами про дитинство, проведене у Володимирі-Волинському.

«Я зворушений до сліз тим, що через 82 роки після мого від'їзду з Володимира-Волинського за допомогою інтернету знову можу побувати в моєму гарному, улюбленому місті. Ми з Ядвігою Баранською, яка грає роль Барбари у фільмі «Ночі і дні», щасливі, що Бог розпорядився так, що цю стрічку, справу всього нашого життя, показуватимуть у Володимирі-Волинському. У ній є шматок мого серця, яке назавжди залишиться в цьому місті», – сказав Єжи Антчак.

Організатори розповіли режисерові про перебіг першого дня фестивалю та пообіцяли надіслати йому відео, зроблене під час екскурсії містом, щоб він також міг хоча би віртуально пройтися його вуличками. Особливим подарунком для Єжи Антчака стала українська пісня, виконана акторкою театру «Різнобарв'я» Ольгою Щербиною.

«Пам'ятаю казарми, ринок у Володимирі-Волинському, синагогу, яка стояла напроти костелу, ковальську залізницю та луг, куди

Europejska droga do Kostiuchnówki

Європейська дорога до Костюхнівки

10 lat temu w Kostiuchnówce, gdzie już od końca lat 90. odbywały się obozy harcerskie, w miejscu starej szkoły powstało Centrum Dialogu.

«W tym wyjątkowym sierpniowym czasie Kostiuchnówka przyciąga nas wszystkich i myślę, że dalej tak będzie» – powiedział hm. Jarosław Górecki, dyrektor Centrum Dialogu Kostiuchnówka, inaugurując obchody Jubileuszu 10-lecia Centrum, a także obchody 105. rocznicy bitwy pod Kostiuchnówką i 23. edycji Harcerskiej Służby Pamięci na Wschodzie. Uroczystości odbyły się 21 sierpnia w Polskim Lasku pod Kostiuchnówką.

W ostatnim czasie pandemia stoi na przeszkodzie licznemu gromadzeniu się harcerzy i gości Centrum Dialogu w Kostiuchnówce. W zeszłym roku sierpniowe uroczystości odbyły się w kameralnej atmosferze, natomiast w tym udało się zgromadzić trochę liczniejsze grono uczestników.

Do Polskiego Lasku przybyli: przewodniczący Maniewickiej Zjednoczonej Terytorialnej Hromady Oleksandr Hawryluk wspólnie z sekretarzem Maniewickiej Selskiej Rady Wołodzimierzem Czerczykiem, naczelnik ZHP hm. Grzegorz Woźniak z delegacją z Głównej Kwatery ZHP oraz z Komendy Chorągwi Łódzkiej ZHP, delegacje Muzeum Józefa Piłsudskiego, województwa łódzkiego na czele z Jolantą Chelmińską, Straży Granicznej z Dołhobyczowa, Szkoły Podstawowej nr 36 im. Zenona Wasilewskiego w Łodzi, Fundacji Centrum Dialogu Kostiuchnówka, Towarzystwa Rodzin Kresowych, a także rodzice uczestników harcerskiego obozu.

Zgromadzonych w imieniu Konsula Generalnego RP w Łucku Sławomira Misiaka powitał attaché Konsulatu Generalnego RP w Łucku Piotr Urbanowicz: «Przywracanie pamięci historycznej to jedno z najważniejszych zadań polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej na całym świecie. Sama pamięć historyczna bez dialogu, bez pracy i bez pielęgnacji nie wystarcza do wyciągnięcia lekcji z historii. Ten dialog współtworzy oraz inspirowanie do niego Centrum Dialogu w Kostiuchnówce. Serce rośnie, kiedy możemy tę naszą misję pełnić z takimi partnerami».

Na uczestników uroczystości czekał apel harcerski, w którym wzięli udział harcerze Chorągwi Łódzkiej ZHP, Harcerskiego Hufca «Wołyń», a także plastuni z Rówieńskiego Okręgu Narodowej Organizacji Ukrainy «Plast», msza święta oraz spotkanie w kręgu przyjaciół. Dzielono się wspomnieniami o obozach harcerskich w Kostiuchnówce, odnawianiu cmentarzy, otwarciu Centrum Dialogu oraz o trudnych dla ośrodka czasach pandemii. Uroczystość stała się także szczególną okazją do rozmów o początkach polsko-ukraińskiej współpracy oraz o przyszłych wspólnych projektach.

Modlitwa w intencji poległych za Ojczyznę

Bp Witalij Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej, wspólnie z proboszczami Jarosławem

Piastą z Sarn oraz Andrzejem Kwiczalą z Maniewic odprawił mszę świętą w intencji poległych za Ojczyznę.

«Modlimy się dzisiaj za tych, którzy oddali swoje życie w obronie Ojczyzny – i w tej już odległej wojnie ponad 100 lat temu, i w tych wojnach współczesnych, w tym za żołnierzy, którzy dziś giną na wschodzie w obronie Ukrainy» – powiedział bp Witalij Skomarowski. Przybliżył zgromadzonym także postać papieża Piusa X, który na początku XX wieku mówił o przedwojennych nastrojach, a następnie z wielkim bólem przeżył początek I wojny światowej.

«Wojna jest okropna. To, co przeżywamy teraz na Ukrainie, pozbawia nas złudzeń. Jej dramaty pokazują nie tylko osierocone rodziny i dzieci oraz groby, w których pochowani są młodzi ludzie, ale także żołnierze wracający z wojny może zdrowi na ciele, ale niemogący odnaleźć się w życiu, w którym nie ma strzałów i nocnych pobudek» – podkreślił biskup. Zaznaczył, że ks. Jarosław Piasta, współprowadzący mszę, jest członkiem Chrześcijańskiej Służby Ratunku i jeździ na wschód Ukrainy, aby nieść tam posługę kapłańską.

Temat wojny na wschodzie Ukrainy i ukraińskich żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny był poruszany przez wielu mówców. Jarosław Górecki przedstawił zgromadzonym obecnych na uroczystości współzałożyciela agencji AG Event Ihora Hoszowskiego oraz Wołodzimyra Antoniuksa z Pierwszej Kompanii Budowlanej Weteranów z Równego, którzy wspierają żołnierzy powracających z wojny, oraz Wołodzimyra Czerczyka z Maniewic znanego z bohaterstwa czynu: w 2014 r. uratował życie 22 żołnierzom, wyprowadzając ich z Kotła Iłowajskiego.

Rodzina Kostiuchnowska

Liczne grono osób przybywających do Centrum Dialogu już od dawna nazywane jest Rodziną Kostiuchnowską. Szczególną jej część stanowią oczywiście harcerze, opiekujący się polskimi miejscami pamięci. Wielu z nich na zawsze pozostaje związanych z Kostiuchnówką, jak np. Łukasz Suska z Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Kiedyś przyjeżdżał tu jako uczestnik obozów harcerskich, obecnie – jako pracownik Muzeum opiekuje się Salą Tradycji w Centrum Dialogu.

Małgorzata Górecka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 36 im. Zenona Wasilewskiego w Łodzi, a prywatnie żona komendanta harcerskich obozów Jarosława Góreckiego, przyjeżdżała na Wołyń od samego początku. Nie raz była dla harcerzy mamą, lekarką i kucharką: «Całe życie obozowe toczyło się tutaj, w Polskim Lasku. Centrum Dialogu Kostiuchnówka było jeszcze szkołą, niektórzy z was dorastali na moich

10 років тому в Костюхнівці, де ще з кінця 90-х рр. відбувалися харцерські табори, на місці старої школи побудували Центр діалогу.

«У цей особливий серпневий час Костюхнівка притягує нас усіх, і я думаю, що так триватиме й далі», – сказав Ярослав Гурецький, директор Центру діалогу «Костюхнівка», розпочинаючи заходи із вшанування 10-річчя центру, а також 105-ї річниці битви під Костюхнівою і 23-ї річниці Харцерської служби пам'яті на Сході, що відбулися 21 серпня в Польському ліску під Костюхнівою.

Пандемія стоїть на заваді масовим заходам у Центрі діалогу в Костюхнівці. Торік серпневі урочистості відбулися в камерній атмосфері, в цьому році все ж вдалося зібрати трохи більше учасників.

До Польського ліска прибули голова Маневської ОТГ Олександр Гаврилюк та секретар Маневської селищної ради Володимир Черчик, очільник Спілки польського харцерства Гжегож Возняк, делегації з Музею Юзефа Пілсудського в Сулеювку, Лодзького воєводства на чолі з колишньою воєводою Йолантою Хелмінською, Прикордонної служби з Долгобичова, Школи № 36 імені Зенона Василевського в Лодзі, Фонду Центру діалогу «Костюхнівка», Товариства кресових родин та батьки учасників харцерського табору.

Присутніх від імені Генерального консула РП у Луцьку Славоміра Місяка привітав аташе дипустанови Пьотр Урбанович: «Відновлення історичної пам'яті – це одне з найважливіших завдань польської дипломатичної та консульської служби в усьому світі. Самої історичної пам'яті без діалогу, роботи й культивування пам'яті недостатньо для того, щоб зробити висновки з уроків історії. Творить цей діалог і надихає на нього Центр діалогу в Костюхнівці. Серце радіє, коли ми можемо виконувати цю нашу місію з такими партнерами».

На учасників заходів чекали харцерська переключка, в якій взяли участь харцери Лодзької хоругви Спілки польського харцерства, харцерського загону «Волинь» і пластуні з Рівненської округи Національної скаутської організації України «Пласт», богослужіння та зустріч у колі друзів. Присутні ділилися спогадами про харцерські табори в Костюхнівці, відновлення кладовищ, відкриття Центру діалогу та скрутні для осередку часи пандемії. Захід став також особливою нагодою для розмов про початки польсько-української співпраці та майбутні спільні проекти.

Молитва за полеглих за Батьківщину

Єпископ Віталій Скомаровський, ординарій Луцької дієцезії, разом з отцями Ярославом Пястою із Сарн та Анджеем Квічалею з Маневичів відправив месу за полеглих за Батьківщину.

«Ми молимося сьогодні за тих, хто віддав своє життя, захищаючи Батьківщину, і під час цієї далекої вже війни, що відбувалася понад 100 років тому, і в сучасних війнах, зокрема й за солдатів, які сьогодні гинуть на сході, захищаючи Україну», – сказав єпископ Віталій Скомаровський. Він нагадав присутнім постать Папи Римського Пія Х, який на початку XX ст. звертав увагу на передвоєнні настрої, а потім із великим болем пережив початок Першої світової війни.

«Війна жахлива. Те, що ми переживаємо сьогодні в Україні, позбавляє нас ілюзій щодо цього. Про її жахливість свідчать осиротілі сім'ї та діти, могили, в яких поховані молоді люди, а також солдати, що повертаючись із війни, може, й зі здоровим тілом, не можуть знайти свого місця в житті, в якому немає пострілів і нічних підйомів», – підкреслив єпископ. Він розповів, що отець Ярослав Пяста, який співслужив під час меси, є членом Християнської служби порятунку і як капелан їздить на схід України.

Тему війни на сході України й українських солдатів, які загинули, захищаючи Батьківщину, порушували багато промовців. Ярослав Гурецький представив присутнім на заході співзасновника агентства «AG Event» Ігоря Гошовського та Володимира Антоноку з Першої ветеранської будівельної компанії з Рівного, які підтримують солдатів, що повертаються з війни, а також Володимира Черчика з Маневичів, відомого своїм героїчним вчинком – у 2014 р. він врятував життя 22 солдатам, вивішивши їх з Іловайського котла.

Костюхнівська родина

Тих, хто прибуває до Центру діалогу, вже віддавна називають костюхнівською родиною. Її особливу частину становлять, звичайно, харцери, які опікуються польськими місцями пам'яті. Багато хто з них назавжди пов'язує своє життя з Костюхнівою, як, зокрема, Лукаш Сулка з Музею Юзефа Пілсудського в Сулеювку. Колишній приїждив сюди як учасник харцерських таборів, а сьогодні як працівник музею опікується Залою традиції в Центрі діалогу.

Малгожата Гурецька, директорка Школи № 36 імені Зенона Василевського в Лодзі, а водночас дружина коменданта харцерських таборів Ярослава Гурецького, приїжджала на Волинь із самого початку. Їй довелося бути для харцерів мамою, лікаркою і кухаркою: «Все табірне життя відбувалося тут, у Польському ліску. Центр діалогу «Костюхнівка» тоді ще був школою, дехто з вас ріс на моїх очах». Розповіла, що часто сама не вірила у швидке відновлення наступного кладовища. Зазначила, що саме завдяки важ-





ocach». Zdradziła, że często sama nie wierzyła w szybkie odnowienie i otwarcie kolejnego cmentarza. Zaznaczyła, że to właśnie dzięki ciężkiej i oddanej pracy harcerzy udało się odnaleźć i odrestaurować cmentarze legionowe na Wołyniu.

Każdy uczestnik tegorocznego obozu harcerskiego został wyróżniony i usłyszał słowa podziękowania za służbę od obecnego na uroczystościach naczelnika ZHP Grzegorza Woźniaka.

Platforma do współpracy

«Jak powiedzieli mi, że chcą zbudować Centrum, to wydawało mi się to nieprawdopodobne. Potrafiłam ocenić, jaki to jest ogrom prac do zrealizowania» – powiedziała Jolanta Chełmińska, związana z Kostiuchnowką od 2008 r. «Mimo wielkich obaw próbowałam dotrzeć do władz i sponsorów, którzy mogli nas wspomóc, i w 2011 r., w ciągu trzech lat od pomysłu do realizacji, powstało Centrum. Udało się – dzięki ogromowi zaangażowanych instytucji oraz determinacji Jarosława Góreckiego i współpracujących z nim harcerzy».

«To miała być platforma do współpracy, do dialogu między Polakami a Ukraincami. Myślę, że to się udało. Przed pandemią przyjeżdżało tu wiele grup, odbywało się sporo konferencji. Po agresji Rosji na Ukrainę również zostały przyjęte na kolonie dzieci z tych rodzin, w których ojcowie poszli na wojnę. Działamy przy dużym wsparciu ukraińskich władz» – zaznaczyła Jolanta Chełmińska. «W ciągu 23 lat Kostiuchnowkę i rejon maniewicki odwiedziło dużo polskich delegacji, dzieci co roku jeździły na kolonie do Polski. «Kiedy Polacy tu przyjeżdżają, mieszkańcy wsi traktują ich jako swoich, wszyscy się znają» – powiedział Aleksandr Hawryluk, przewodniczący Maniewickiej Terytorialnej Hromady, dzięki któremu tak naprawdę wszystko się zaczęło. To właśnie on – wówczas dyrektor szkoły w Kostiuchnowce – wysłał do Polski alarmujący list, że tu w zapomnienie popada niezwykle ważne dla Polaków miejsce.

Ten list trafił w ręce Władysława Barańskiego, nauczyciela ze Zgierz, który przyjechał tu jako pierwszy z historiami i inżynierami. «Następnie do sprawy dołączył Jarosław Górecki z harcerzami. Dziś polscy harcerze, mieszkańcy Kostiuchnowki i leśnicy pracują wspólnie na Polskiej Górze» – zaznaczył Aleksandr Hawryluk. Natomiast 24 sierpnia, w Dniu Niezależności Ukrainy, Maniewicka Hromada podpisała umowę partnerską z miastem Zgierz.

Ostatnio współpraca zaowocowała na jeszcze jednej płaszczyźnie – w zeszłym roku została podpisana umowa o współdziałaniu Chorągwi Łódzkiej ZHP, Harcerskiego Hufca «Wołyń» oraz

Rówieńskiego Okręgu Narodowej Organizacji Skautowskiej Ukrainy «Plast».

Dokument przewiduje udział we wspólnych akcjach, m.in. w porządkowaniu cmentarzy, co było szczególnie ważne w zeszłym roku, kiedy zamknięto granice. Wówczas na Ukrainie za robotę zabrali się plastuni z Równego wspólnie z harcerzami Hufca «Wołyń», a w Polsce polscy harcerze oraz funkcjonariusze Straży Granicznej zorganizowali akcję porządkowania kilkunastu ukraińskich cmentarzy.

«Taka współpraca pomiędzy plastunami i harcerzami jest czymś wyjątkowym» – uważa o. Witalij Porowczuk, kapelan Rówieńskiej Stancji «Plastu».

Droga do Kostiuchnowki

«Najważniejszym osiągnięciem tych 23 lat, czyli rozpoczęcia od zera, jest kilkadziesiąt odnowionych miejsc pamięci, wybudowane centrum Dialogu, nawiązanie współpracy pomiędzy młodymi ludźmi, szkołami, miastami oraz województwami. «Bardzo dużo osób z tego korzysta. Przede wszystkim mieszkańcy Kostiuchnowki jako nasi najbliżsi przyjaciele, ale również pełne autobusy uczniów ze szkół partnerskich z Polski, różne środowiska, które tu przyjeżdżają» – podsumował Jarosław Górecki.

W Centrum zatrzymują się grupy przyjeżdżające tu na wycieczkę. W zeszłym roku w związku z pandemią nie mogły tu przyjechać, przez co Centrum borykało się z trudnościami, ale za to latem udało się przybyć tu harcerzom. Uporządkowali wówczas około 60 miejsc pamięci.

«Dużo organizacji opiekujących się tymi miejscami, które nie mogły przyjechać, dzwoniły do nas. Harcerze nie pominęli żadnego takiego telefonu» – podkreśla Jarosław Górecki. W tym roku także udało się zorganizować obóz harcerski oraz kolonie zuchowe.

Powstanie Centrum stworzyło we wsie dodatkowe możliwości zatrudnienia. «Pracuję tu od czterech lat» – mówi kucharka Ołena, zaznacza, że dzięki temu nie musi szukać pracy za granicą. Obecnie w Centrum pracuje około 10 osób: stróżka, kuchnia, sprzątaczkę, obsługa księgową, elektryk» – mówi Jarosław Górecki. Zaznacza, że «Mogę powiedzieć, że minimalnie, ale do tego tematu przyłożyliśmy się. Teraz to jest okno na świat, bo szybciej można dotrzeć na trasę kijowsko-warszawską lub do Maniewicz».

«Sztandarowym dziełem naszej wspólnej roboty jest chyba droga do Kostiuchnowki, wcześniej tragiczna, a teraz na poziomie europejskim» – podkreślił Jarosław Górecki. «Mogę powiedzieć, że minimalnie, ale do tego tematu przyłożyliśmy się. Teraz to jest okno na świat, bo szybciej można dotrzeć na trasę kijowsko-warszawską lub do Maniewicz».

Tekst i zdjęcia: Natalia DENYSIUK

kij i oddanej roboty harcerzy wдалo się відшукати й відновити поховання польських легіонерів на Волині.

Кожен учасник цього річного харцерського табору особисто почув слова вдячності за службу від присутнього на заході очільника Спілки польського харцерства Гжегожа Возняка.

Платформа для співпраці

«Коли мені сказали, що хочуть збудувати тут центр, це вдалося мені майже неможливо. Я вміла оцінити, яку кількість робіт потрібно виконати, – сказала Йоланта Хелмінська, пов'язана з Костиухнівою з 2008 р. – Незважаючи на великі побоювання, ми пробували налагодити контакти з органами влади та спонсорами, які могли допомогти нам, й у 2011 р., за три роки від задуму до реалізації, тут відкрили Центр діалогу. Це стало можливим завдяки великій кількості інституцій, які підтримали ідею, та рішучості Ярослава Гурецького і його харцерів».

«Це мала бути платформа для співпраці, діалогу між поляками й українцями. Я думаю, що нам це вдалося. До пандемії сюди приїждило багато груп, відбувалося багато конференцій. Після нападу Росії на Україну Костиухнівка прийняла в табори дітей із тих сімей, де батьки пішли на війну. Ми маємо велику підтримку української влади, – зазначила Йоланта Хелмінська.

«За 23 роки Костиухнівку й Маневичький район відвідало багато польських делегацій, діти щороку їздили до Польщі. Коли поляки сюди приїжджають, жителі села сприймають їх як своїх, всі одне одного знають», – сказав Олександр Гаврилюк, голова Маневичької ОТГ. Насправді все почалося саме завдяки йому. Це він, тоді ще директор школи в Костиухнівці, надіслав до Польщі лист, у якому повідомив, що тут потребує опіки надзвичайно важливе для поляків місце.

Цей лист потрапив до Владислава Баранського, вчителя зі Згежа, який першим приїздив сюди з істориками й інженерами. «Потім справу підхопив Ярослав Гурецький із харцерами. А сьогодні польські харцери, жителі Костиухнівки й наші лісники працюють разом на ще одній історичній пам'ятці – Польській горі», – зазначив Олександр Гаврилюк. До речі, 24 серпня, в День Незалежності України, Маневичька ОТГ підписала партнерську угоду з містом Згеж.

Останнім часом співпраця розвинулася ще в одній площині. Торік була підписана угода про співпрацю між Лодзькою хоругвою Спілки польського харцерства, харцерським загonom «Волинь» та Рівненською округою Національної скаутської організації України «Пласт».

Документ передбачає участь у спільних акціях, зокрема в прибиранні кладовищ, що було особливо актуально минулого року через закриті кордони. Тоді в Україні за роботу взялися пластуни з Рівного разом із харцерами загону «Волинь», а в Польщі харцери та прикордонники організували акцію прибирання кільканадцяти українських цвинтарів.

«Така співпраця між пластунами й харцерами – це щось виняткове», – вважає отець Віталій Поровчук, капелан Рівненської станиці «Пласту».

Дорога до Костиухнівки

«Найважливіше досягнення цих 23 років – кілька десятків відновлених місць пам'яті, збудований Центр діалогу, налагодження співпраці між молоддю, школами, містами, воєводствами й областями. Дуже багато осіб користуються, передусім мешканці Костиухнівки як наші найближчі друзі, але ще повні автобуси учнів із партнерських шкіл із Польщі, представники різних середовищ, які сюди приїжджають», – підсумував Ярослав Гурецький.

У центрі зупиняються групи, що приїжджають сюди на екскурсії. Торік через пандемію вони не могли приїхати, тому центру довелося пережити труднощі, але літом вдалося прибути харцерам. Вони впорядкували тоді близько 60 місць пам'яті.

«Багато організацій, які опікуються цими місцями, але не могли тоді сюди приїхати, дзвонили до нас. Харцери не залишили без уваги жодного такого дзвінка», – підкреслив Ярослав Гурецький. У цьому році також вдалося організувати харцерський табір і табір для зухів – наймолодших членів харцерства.

Створення центру дало селу додаткові робочі місця. «Я працюю тут уже чотири роки», – розповіла кухарка Олена. Зазначила, що завдяки цьому не мусить шукати роботи за кордоном. «Зараз в центрі задіяні близько 10 осіб: сторожі, кухарі, прибиральниці, бухгалтер, електрик», – сказав Ярослав Гурецький. Додав, що частина з них – це постійні працівники, інших запрошують, якщо відбувається якась більша подія.

«Дуже важливий результат нашої спільної роботи – дорога до Костиухнівки, раніше трагічна, а тепер європейського рівня», – підкреслив Ярослав Гурецький. – Можу сказати, що хоч і мінімально, але все ж ми до цього теж доклали зусиль. Тепер це – вікно у світ, бо швидше можна доїхати до київсько-варшавської траси або до Маневичів».

Текст і фото: Наталя ДЕНИСЮК

Інформація wołyńska

Волинська інформація

W Parku Narodowym «Cumańska Puszcza» na Wołyniu naukowcy badają świat ptaków gniazdowniców. Odnotali już 61 gatunków, z których cztery są wpisane do Czerwonej Księgi Ukrainy: jarząbek zwyczajny, żuraw zwyczajny, puszczyk mszarny oraz dzięcioł biało-zielony.

•••••

Naukowcy wивчають гніздових птахів у нацпарку «Цуманська пушча» на Волині. Вони вже зареєстрували 61 вид пернатих, чотири з яких занесено до Червоної книги України: рябчик, журавель сирій, сова бородата і дятел біло-спинний.

Archiwum Obwodu Wołyńskiego opublikowało 19 kolejnych spraw kryminalnych pseudo-sądowych organów z lat 1944–1955, przechowywanych w zbiorach KGB. Łącznie na stronie archiwum zamieszczono już 421 spraw kryminalnych.

•••••

Archiwum Wołyńskiej області оприлюднив чергових 19 кримінальних справ несудових органів 1944–1955 рр. із фонду КДБ. У цілому науковці опрацювали та вивчили у вільний доступ 421 архівну кримінальну справу.

28 sierpnia w Łuckim Zamku odbył się XIV Festiwal Art Jazz Cooperation 2021.

•••••

28 серпня в Луцькому замку відбувся XIV музичний фестиваль Art Jazz Cooperation-2021.

W ramach ukraińsko-niemieckiego projektu dla pięciu szkół we Włodzimierzu Wołyńskim ze środków unijnych zostanie kupionych 120 rekuperatorów.

•••••

У рамках українсько-німецького проекту для п'яти шкіл Володимир-Волинського за кошти ЄС придбають 120 систем для очищення повітря.

W Łucku 324 osoby wzięły udział w biegu patriotycznym «Szanuję żołnierzy, biegnę za Bohaterów Ukrainy», upamiętniającym wojskowych poległych na wschodzie.

•••••

У Луцьку 324 учасники долучилися до патріотичного забігу в пам'ять про загиблих на Сході військових «Шаную воїнів, біжу за Героїв України».

W wołyńskich szkołach brakuje nauczycieli matematyki, fizyki oraz informatyki.

•••••

У волинських школах не вистачає вчителів математики, фізики та інформатики.

Spod Włodawy do Aleksiejówki

Z Sofią Horbaczewską spotykam się przy wejściu do Parku Kultury i Wypoczynku im. Tarasa Szewченка в Ковлу. Jej rodzina przeniosła się w okolice Kamienia Koszyrskiego spod Włodawy na początku XX wieku, nabywając tu ziemię.

Przeniesienie do Aleksiejówki

«Мои дядьки походили з повіту włodawskiego, по stronie ojca – ze wsi Różanka, по stronie mamy – z Kuzawki. Kiedyś z siostrzenicą odwiedziłam te wsie, byłyśmy на цеметарзях, зналізуємо ładne miejsce nad Bugiem, gdzie zgodnie z opowieściami ojca był ich dom.

Dziadek по stronie ojca nazywał się Andrzej Horbaczewski. Był wykształconym człowiekiem oraz dobrym gospodarzem. Uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej, m.in. w obronie Port Artur. Ze względu на chorobę został zwolniony ze służby wojskowej. Dziadek najpierw leczył się w szpitalu w Moskwie, a następnie powrócił do domu. Ok. 1913 r. wspólnie z żoną Anną Hrycak c. Maksyma oraz innymi gospodarzami z Różanki i okolicznych wsi zarówno wyznania prawosławnego, jak i katolickiego postanowił sprzedać swoją nieurodzajną ziemię oraz kupić działkę на obrzeżach Kamienia Koszyrskiego» – opowiada pani Sofia.

Z tą historią związany jest jeden nieprzyjemny przypadek. Kiedy wspomniane rodziny z powiatu włodawskiego przekazały właścicielowi zaliczkę, on nagle powiedział, że zmienił zdanie i nie będzie sprzedawał ziemi. Później okazało się, że nie po raz pierwszy oszukiwał ludzi. Ale to właśnie dzięki dziadkowi pani Sofii Andrzejowi Horbaczewskiemu, który zwracał się do różnych urzędów, udało się wywalczyć prawo do posiadania ziemi w pobliżu Kamienia Koszyrskiego.

«Po nabyciu ziemi przesiedleńcy podzielili ją w zależności od wielkości zapłaconej kwoty. Wieś założoną на obrzeżach Kamienia Koszyrskiego nazwali Aleksiejówką на честь syna rosyjskiego cara Mikołaja II – Aleksego» – zaznacza Sofia Horbaczewska.

Okres międzywojenny

«Mój ojciec Michał Horbaczewski urodził się w 1907 r., a mama Paulina Bağaj w 1905 r. Tato był wykształconym człowiekiem, miał talent do języków obcych. W okresie międzywojennym służył w Wojsku Polskim pod Krakowem. Po powrocie do Aleksiejówki pracował на roli, wkrótce wybudował dom i ożenił się z moją mamą. Rodzice wzięli ślub w 1934 r. Przed II wojną światową w naszej rodzinie urodzili się: Jadwiga (zmarła mając pół roku), Olga, Albin i Hanna» – opowiada pani Sofia.

Moja rozmówczyni pokazuje zdjęcie rodzinnego domu w Aleksiejówce i wspomina, że w okresie międzywojennym ich wieś uważana była za wzorcową, było tu dużo kwiatów, ładnych domków oraz drewnianych chodników. Atmosfera była bardzo przyjazna i nikt nie zamykał drzwi.

Interesuję się, jakie były stosunki wspólnoty z Aleksiejówki z mieszkańcami Kamienia Koszyrskiego. «Mama opowiadała, że w niedziele mieszkańcy miasta przychodzili do nas do Aleksiejówki на spacer. Rodzice nigdy nie wspominali o jakimś wrogim nastawieniu ludzi wobec siebie. W niedziele nasza rodzina chodziła do kościoła w Kamieniu Koszyrskim» – odpowiada Sofia Horbaczewska.

«W jakim języku rozmawiano w Pani rodzinie w latach 30?» – pytam. «Rozmawiano w tym dialekcie, który ukształtował się u nas w Aleksiejówce. Była to mieszanka języka ukraińskiego, polskiego, rosyjskiego i białoruskiego. Pojechałam kiedyś do wschodniej Polski, gdzie spotkałam kobietę z naszej wsi. Rozmawiała w tym samym języku, który był u nas w okresie międzywojennym. Mój tata dobrze znał język polski, ale komunikując się z sąsiadami używał przeważnie miejscowej gwary. W Aleksiejówce mieszkali rodziny zarówno prawosławne, jak i katolickie. Z katolickich pamiętam Kawalków, Kaźmiruków, Kurczuków i in. Różnica między nimi polegała chyba tylko на tym, że jedni в niedziele szli do kościoła, a drudzy – do cerkwi, а rozmawiali mieszanką języków» – zaznacza pani Sofia.

Sofia Horbaczewska pokazuje mi zdjęcie, на którym widać prawosławną i katolicką młodzież z Aleksiejówki в świątecznych ubraniach. Pośrodku stoi mama pani Sofii, Paulina, по prawej jej brat Jan, ten, co в кравacie. W okresie międzywojennym brat wyemigrował do Argentyny, а в latach 50. powrócił do Aleksiejówki.

Dobrym słowem pani Sofia wspomina miejscową nauczycielkę języka polskiego Legutkową (Maria Legutko – aut.), która prowadziła на wsi działalność oświatową, integrowała wiejską młodzież bez względu на narodowość czy wyznanie.

«Nauczycielka Legutkowa nawet wystawiła dramat «Natałka Połtawka» в języку ukraińskim, в którym moja mama wcieliła się в rolę Terpełchy. W Aleksiejówce działały także kursy rolnicze. W ogóle за czasów Polski prowadzono działalność oświatową на ogromną skalę oraz dbano о wygodę mieszkańców. Do Aleksiejówki zamierzano wówczas zrobić drogę, przywieziono nawet bruk, ale przyszli sowieci i on został rozkradzony» – wspomina Sofia Horbaczewska. Opowiada także, że jej rodzice uczestniczyli wspólnie z innymi przedstawicielami młodzieży wiejskiej ze wschodnich terenów Polski в pewnym przyjęciu в Warszawie, gdzie odbyli spotkanie z senatorem RP.

Doświadczenia wojenne

Lata 1939–1941 в Aleksiejówce minęły а ogół spokojnie, gorzej było по rozpoczęciu woj-

Із-під Влодави до Олексіївки

Із Софією Горбачевською зустрічаюся біля входу до Парку культури і відпочинку імені Тараса Шевченка в Ковелі. Її родина переїхала в околиці Каменя-Каширського з-під Влодави на початку ХХ ст., придбавши тут землю.

Переселення до Олексіївки

«Мои дідусі й бабусі походили із Влодавського повіту, по батьковій лінії – із села Ружанка, по маминій – із села Кузавка. Колись із племінницею ми поїхали в ці села, відвідали цвинтарі, знайшли гарне місце над Бугом, де за переказами батька була їхня хата.

Дідусь по батьковій лінії звали Андрій Горбачевський. Він був освіченою людиною і добрим господарем. Брав участь у російсько-японській війні, захищаючи Порт-Артур. Через хворобу його комісували. Дідусь лікувався в шпиталі в Москві, а після цього повернувся додому. Близько 1913 р. він разом із дружиною Анною Максимівною Грицак та іншими селянами православного і римо-католицького віровизнання з Ружанки й навколишніх сіл вирішив продати свою неродючу землю та купити наділи на околиці Каменя-Каширського», – розповідає Софія Михайлівна.

Із купівлею землі стався один неприємний казус. Коли селянин із Влодавського повіту передали землевласнику завдаток, він повідомив, що передумав продавати землю. Пізніше з'ясувалося, що він не вперше осукував людей. Але саме завдяки дідусю Софії Михайлівні Андрію Горбачевському, який звернувся до адміністрації, вдалося відстояти право власності на землю поблизу Каменя-Каширського.

«Після купівлі землі переселенці поділили її залежно від того, хто скільки вклав грошей. Поселення, засноване на околиці Каменя-Каширського назвали Олексіївкою на честь сина російського царя Миколи II Олексія», – зазначає Софія Горбачевська.

Міжвоєнний період

«Мій батько Михайло Горбачевський народився в 1907 р., а мама Пауліна Баглай – у 1905 р. Батько був освіченою людиною, мав хист до іноземних мов. У міжвоєнний період служив у Війську Польському під Краковом, а після повернення до Олексіївки працював на землі, згодом звів будинок, куди і привів мою маму. Батьки взяли шлюб у 1934 р. До Другої світової війни в нашій сім'ї народилися Ядвіга, що прожила лише півроку, Ольга, Альбін і Ганна», – розповідає Софія Михайлівна.

Моя співрозмовниця показує фотографію батьківської хати в Олексіївці і згадує, що в міжвоєнний період їхнє село вважалося зразковим, тут було багато квітів, красивих будинків і дерев'яних тротуарів. Атмосфера була досить дружньою і ніхто не вішав замків на дверях.

Цікавлюся, якими були відносини громади Олексіївки з населенням Каменя-Каширського. «Мама розповідала, що по неділях мешканці міста приходили до нас в Олексіївку на прогулянку. Батьки ніколи не згадували про якусь ворожнечу між людьми. По неділях наша сім'я ходила до костелу в Камені-Каширському», – відповідає Софія Горбачевська.

«Якою мовою спілкувалися у вашій родині в 1930-х рр.?» – запитую. «Спілкувалися на тому діалекті, який був у нас в Олексіївці. Це була мішанка української, польської, російської і білоруської мов. Я колись поїхала до Східної Польщі, де зустріла жінку з нашого села. Вона говорила тією ж мовою, що була в нас у міжвоєнний період. Мій тато добре знав польську, але із сусідами розмовляв переважно місцевою говіркою. В Олексіївці проживали і православні, і римо-католицькі сім'ї. Із католицьких пригадую Кавалеків, Казміруків, Курчуків та інших. Різниця хіба полягала в тому, що в неділю одні йшли до костелу, а інші – до церкви», – відзначає Софія Михайлівна.

Вона демонструє світліну, на якій православна й римо-католицька молодь Олексіївки позує разом у святковому вбранні. У центрі – мама Софії Михайлівни Пауліна, а справа в краватці – її брат Іван, який у міжвоєнний період емігрував до Аргентини, а в 1950-х рр. повернувся до Олексіївки.

Добрим словом згадує пані Софія місцеву вчительку польської мови Легуткову (Марія Легутко, – авт.), яка проводила просвітницьку роботу в селі, гуртувала сільську молодь, незалежно від національності й віровизнання.

«Учителька Легуткова навіть ставила г'єсу «Наталка Полтавка» українською мовою, в якій моя мама виконувала роль Терпелихи. Ще в Олексіївці діяли рільничі курси. Загалом за Польщі проводили велику просвітницьку роботу та дбали про благоустрій. До Олексіївки тоді мали робити дорогу, завезли камінь, але прийшли совети і бруківку розікрали», – згадує Софія Горбачевська. Розповідає, що її батьки були серед представників сільської молоді зі східних територій на одному із прийомів у Варшаві, де зустрічалися із сенатором Речі Посполитої.

Випробування війною

Період 1939–1941 рр. для Олексіївки минув доволі спокійно, а після початку німецько-радянської війни розпочалися справжні випробування. Народжені в 1942 і 1943 рр. діти Горбачевських – Адік і Павелек – померли від дизентерії.



1



2

ny niemiecko-radzieckiej. Urodzone w 1942 r. oraz w 1943 r. dzieci Horbaczewskich – Adek i Pawełek – zmarły na skutek dezynтерии.

«W 1944 r. mój ojciec został zmobilizowany do Wojska Polskiego (*chodzi o 1 Armię Polską na czele z gen. Zygmuntom Berlingiem, podporządkowaną sowieckiemu dowództwu* – aut.). Ich korpus formował się niedaleko Równego. Ojciec opowiadał o tym, jak ich jednostka stała nad Wisłą podczas Powstania Warszawskiego oczekując rozkazu wyzwolenia Warszawy. Rozkaz jednak nie nadchodził. Następnie doszedł do Berlina, a potem został przerzucony na front japoński. Do domu powrócił jesienią 1945 r.

Po demobilizacji tata wspólnie z kilkoma miejscowymi żołnierzami dostał się do Kowla, gdzie trzeba było zostać na noc, żeby doczekać porannego transportu do Kamienia Koszyrskiego. W nocy postanowili jednak wyruszyć do domu na furmance. Dojechali do wsi Rakowy Las (ok. 5 km od Aleksiejówki – aut.), gdzie było dużo bulbowców (*ukraińskich powstańców* – aut.). Ojcu zabrano dokumenty wojskowe i kazano, żeby szedł nie oglądając się. Myślał, że go rozstrzelają, ale do tego nie doszło. W następnym dniu poszedł do wojskowego komisariatu i poinformował o utracie dokumentów. W ciągu ok. dziesięciu dni był sprawdzany. Tato bardzo martwił się, bo za coś takiego mógł zostać aresztowany. Za dziesięć dni wydano mu jednak nowe dokumenty i zaczął budować powojenne życie» – opowiada pani Sofia.

Na pytanie, jak mama radziła sobie, póki ojciec był na froncie, pani Sofia odpowiada: «Było jej trudno, każdej nocy żegnała się z życiem i z dziećmi. Mówiła, że często przychodzili bulbowcy i brali do jedzenia wszystko, co im było potrzebne. Pewnego razu myślała, że zostanie zamordowana, bo kazali obudzić dzieci i wychodzić z domu. Ale jeden z powstańców, pochodzący ze wsi Olble (obecnie Hrudki – aut.) dobrze znał mamę. Długo rozmawiał z dowódcą oddziału powstańczego, po czym powiedziano jej, żeby szła z dziećmi spać».

«W 1944 r., kiedy front szedł na Zachód, w naszym budynku przez jakiś czas mieścił się sztab. Mama z dziećmi została wysiedlona do Kletycka odległego o 7 km od Kamienia Koszyrskiego, gdzie mieszkały w sieni w jakiejś chacie. W Aleksiejówce był ogród, więc mama poszła do domu, zwróciła się o pomoc do sowieckich żołnierzy, którzy pomogli jej zebrać warzywa, żeby dzieci miały coś do jedzenia. Natomiast pewnego razu z naszego domu, kiedy tam byli żołnierze, zniknęły cenne rzeczy. Mama prosiła, żeby oddali, ale oni odpowiedzieli, że nic nie brali. To wszystko czynnik ludzki. Moi rodzice byli tolerancyjni i nas zawsze uczyli, że są różni ludzie i wśród Ukraińców, i wśród Polaków, i wśród Żydów» – podkreśla Sofia Horbaczewska.

Повоєнне життя

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Nie mieliście możliwości, żeby wyjechać do Polski?» – pytam. «Mielśmy. Mikołaj, brat mojej mamy, podczas pierwszej fali repatriacji wywiózł swoją rodzinę do Wrocławia. Miał już dorosłe dzieci. Mój ojciec nie odważył się na to, żeby rzucić wszystko i przenieść się z małymi dziećmi. Siostra mojej mamy Antonina również wyjechała ze swoją rodziną do Polski».

W 1957 r. mieliśmy jeszcze jedną możliwość wyjazdu do Polski. Wujek Mikołaj przysłał ojcu niezbędne dokumenty i nawet otrzymał dla nas ziemię pod Świdnicą. Ojciec chciał jechać, ale mój starszy brat Albin powiedział, że zostanie tu, bo przyzwyczaił się do tej ziemi. Ojciec nie chciał zostawiać ukochanego syna samego na Ukrainie, więc nie pojechalіśmy» – wspomina Sofia Horbaczewska.

«Po wojnie my z młodszym bratem chodziliśmy do szkoły, a starsi studiowali. Nasi rodzice sprzedawali, co mogli, żebyśmy wszyscy zdobyli wyższe wykształcenie. Ojciec pracował jako kierownik farmy, potem jako cieśla, budował farmy



3

hodowli świń. Mama zmarła w 1977 r., a ojciec w 2000 r. Mamę niestety pochowaliśmy zgodnie z sowieckimi tradycjami, natomiast ojca już z księżmą w kościele».

Poszłam do szkoły mając pięć lat, ukończyłam ją w 1963 r., wkrótce dostałam się na Wydział Fizyko-Matematyczny Instytutu Pedagogicznego w Łucku. Miłość do matematyki mam chyba po ojcu. Po studiach przez trzy lata pracowałam jako nauczycielka w rejonie irtyskim w Kazachstanie, wkrótce zostałam zastępcą dyrektora. Najpierw miałam wątpliwości, czy warto tak daleko jechać, ale wsparł mnie ojciec. Powiedział, że tam są piękne widoki i gdyby on miał możliwość, to poleciałby tam. W Kazachstanie było dużo deportowanych Ukraińców, Polaków, Litwinów, Greków, Niemców i Tatarów. Wszyscy przeważnie mieszkali w zgodzie. Tęskniłam jednak za domem, wróciłam więc na Ukrainę».

Następnie pracowałam w Rejonowym Komitecie Wykonawczym w Iwaniczach. Wkrótce zaczęła się polityka angażowania kobiet w zarządzanie państwem. Zostałam wybrana na sekretarza rejonowego komitetu partii w Ratnie, potem pojechałam do Kowla, gdzie byłam sekretarzem miejskiego komitetu partii. Praca zabierała cały czas, więc własnej rodziny nie założyłam. Najważniejsze, że w życiu robiłam tak, jak uczył mnie ojciec. Mówił, że zawsze trzeba iść spać z czystym sumieniem, bo sumienie to wieczny dzwon, który ciągle nas budzi» – wspomina pani Sofia.

«Moja siostra Olga pracowała we Lwowie w Naukowo-Badawczym Instytucie Rolnictwa i Hodowli Bydła w Zachodnich Obwodach USRR. Obecnie mieszka w Warszawie. Brat Albin był kierownikiem organizacji budowlanej w Łucku. Zmarł na skutek wylewu w okresie Pieriestrojki. Siostra Hanna pracowała jako kierownik katedry historii w Wołyńskim Instytucie Doskonalenia Nauczycieli w Łucku. Najmłodszy brat Walery studiował na Wydziale Handlu i Ekonomii na Uniwersytecie Lwowskim, następnie wrócił do Kamienia Koszyrskiego» – opowiada Sofia Horbaczewska.

Na zakończenie rozmowy Sofia Horbaczewska wspomina: «Na początku lat 90. zaczęłam chodzić do kościoła Świętej Anny w Kowlu. Następnie zaangażowałam się w życie polskiej wspólnoty miasta. Od dziecka uwielbiałam polskie koledy, które zawsze były śpiewane w naszej rodzinie na Boże Narodzenie. Dobre wspomnienia są związane także z tym, jak ojciec wieczorami przy świecach czytał nam utwory Adama Mickiewicza, a my uważnie go słuchaliśmy. To była niepowtarzalna atmosfera».

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» jest wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021. Projekt «Polska Platforma Mediálna Wschód» jest realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Serhij HŁADYSZUK

Na zdjęciach z rodzinnego archiwum Sofii Horbaczewskiej: 1. Sofia Horbaczewska, 2020 r. 2. Młodzież z Aleksiejówki. Pośrodku Paulina Horbaczewska z domu Bagłaj, po prawej – jej brat Jan Bagłaj, 1929 r. 3. Przedstawienie «Natalka Poltawka». Mama pani Sofii – w górnym rzędzie pośrodku, w naszym dniu. Zdjęcie z okresu międzywojennego.

«Mój ojciec w 1944 r. mobilizowali u Wojska Polskiego (*chodzi o 1 Armię Wojska Polskiego na czele z gen. Zygmuntom Berlingiem, podporządkowaną sowieckiemu dowództwu*, – aut.). Ich korpus formował się niedaleko Równego. Ojciec opowiadał o tym, jak ich jednostka stała nad Wisłą podczas Powstania Warszawskiego oczekując rozkazu wyzwolenia Warszawy. Rozkaz jednak nie nadchodził. Następnie doszedł do Berlina, a potem został przerzucony na front japoński. Do domu powrócił jesienią 1945 r.

Po demobilizacji tata wspólnie z kilkoma miejscowymi żołnierzami dostał się do Kowla, gdzie trzeba było zostać na noc, żeby doczekać porannego transportu do Kamienia Koszyrskiego. W nocy postanowili jednak wyruszyć do domu na furmance. Dojechali do wsi Rakowy Las (ok. 5 km od Aleksiejówki – aut.), gdzie było dużo bulbowców (*ukraińskich powstańców* – aut.). Ojcu zabrano dokumenty wojskowe i kazano, żeby szedł nie oglądając się. Myślał, że go rozstrzelają, ale do tego nie doszło. W następnym dniu poszedł do wojskowego komisariatu i poinformował o utracie dokumentów. W ciągu ok. dziesięciu dni był sprawdzany. Tato bardzo martwił się, bo za coś takiego mógł zostać aresztowany. Za dziesięć dni wydano mu jednak nowe dokumenty i zaczął budować powojenne życie» – opowiada pani Sofia.

Na pytanie, jak mama radziła sobie, póki ojciec był na froncie, pani Sofia odpowiada: «Było jej trudno, każdej nocy żegnała się z życiem i z dziećmi. Mówiła, że często przychodzili bulbowcy i brali do jedzenia wszystko, co im było potrzebne. Pewnego razu myślała, że zostanie zamordowana, bo kazali obudzić dzieci i wychodzić z domu. Ale jeden z powstańców, pochodzący ze wsi Olble (obecnie Hrudki – aut.) dobrze znał mamę. Długo rozmawiał z dowódcą oddziału powstańczego, po czym powiedziano jej, żeby szła z dziećmi spać».

«W 1944 r., kiedy front szedł na Zachód, w naszym budynku przez jakiś czas mieścił się sztab. Mama z dziećmi została wysiedlona do Kletycka odległego o 7 km od Kamienia Koszyrskiego, gdzie mieszkały w sieni w jakiejś chacie. W Aleksiejówce był ogród, więc mama poszła do domu, zwróciła się o pomoc do sowieckich żołnierzy, którzy pomogli jej zebrać warzywa, żeby dzieci miały coś do jedzenia. Natomiast pewnego razu z naszego domu, kiedy tam byli żołnierze, zniknęły cenne rzeczy. Mama prosiła, żeby oddali, ale oni odpowiedzieli, że nic nie brali. To wszystko czynnik ludzki. Moi rodzice byli tolerancyjni i nas zawsze uczyli, że są różni ludzie i wśród Ukraińców, i wśród Polaków, i wśród Żydów» – podkreśla Sofia Horbaczewska.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Nie mieliście możliwości, żeby wyjechać do Polski?» – pytam. «Mielśmy. Mikołaj, brat mojej mamy, podczas pierwszej fali repatriacji wywiózł swoją rodzinę do Wrocławia. Miał już dorosłe dzieci. Mój ojciec nie odważył się na to, żeby rzucić wszystko i przenieść się z małymi dziećmi. Siostra mojej mamy Antonina również wyjechała ze swoją rodziną do Polski».

W 1957 r. mieliśmy jeszcze jedną możliwość wyjazdu do Polski. Wujek Mikołaj przysłał ojcu niezbędne dokumenty i nawet otrzymał dla nas ziemię pod Świdnicą. Ojciec chciał jechać, ale mój starszy brat Albin powiedział, że zostanie tu, bo przyzwyczaił się do tej ziemi. Ojciec nie chciał zostawiać ukochanego syna samego na Ukrainie, więc nie pojechalіśmy» – wspomina Sofia Horbaczewska.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

«Urodziłam się po wojnie, w 1947 r., a mój młodszy brat Walery w 1951 r., został wówczas ochrzczony w kaplicy katolickiej w Łucku. Rozpoczęła się kolektywizacja, o ziemi nawet mowy nie było. Zabrano nam krowy, konie i maszyny. Trzeba było iść do kołchozu. Ojciec zapisał się dobrowolnie, a tych, którzy odmówili, represjonowano. Mimo dobrowolnego przystąpienia do kołchozu mój tato, ze względu na to, że kiedyś był bogatym gospodarzem, trafił na listy na wysiedlenie. Naszą rodzinę obciążono obowiązkowymi dostawami żywności. Ojcu co prawda pomógł jeden z «wostockników» (*nazywano tak osoby ze wschodnich obwodów skierowane na zachód Ukrainy, aby wzmacniać tu rządy radzieckie* – aut.). Nazywał się Symonenko, zaprzyjaźnił się z ojcem. Wkrótce obniżono nam normy dostaw, pozostaliśmy więc w Aleksiejówce. Ojciec został kierownikiem brygady w kołchozie» – opowiada pani Sofia.

Ocaleni od zapomnienia: Henryk Pyt

Повернуті із забуття: Генрик Пит

Historia policjanta Henryka Pyta jest jeszcze jednym wyraźnym potwierdzeniem zbrodni sowieckich wobec ludzkości.

Історія поліціанта Генрика Пита – це ще одне яскраве підтвердження злочину радянської влади проти людяності.

Henryk Pyt urodził się 18 października 1900 r. na terenie ówczesnego powiatu nowoaleksandryjskiego (Nową Aleksandryją za Imperium Rosyjskiego nazywano miasto Puławy) w guberni lubelskiej. Niestety nazwy wsi, gdzie przyszedł na świat bohater dzisiejszej publikacji, nie udało się nam odczytać z materiałów śledztwa.

Nie posiadamy dokładnych informacji o jego rodzicach. W aktach śledztwa, na podstawie których opracowano ten szkic biograficzny, wpisano, że ojciec Henryka był rzemieślnikiem. Z dokumentów dowiadujemy się, że miał na imię Tomasz. Wiadomo, że na początku wojny niemiecko-polskiej matka Henryka Julia (64 lat; tutaj i dalej wiek krewnych jest podawany według stanu na 1939 r.), brat Bolesław (32 lata) i siostra Natalia (27 lat) mieszkali w Warszawie.

Chłopiec ukończył cztery klasy szkoły miejskiej, w 1920 r. powołano go do Wojska Polskiego. W 1923 r. jako starszy szeregowy został przeniesiony do policji w Równem, gdzie pracował jako rymarz. W 1934 r. Henryk objął stanowisko starszego posterunkowego w Antopolu.

Do Antopola przybył razem z żoną Stanisławą (33 lata). Małżeństwo wychowywało dwie córki – Wiesławę (10 lat) i Teresę (2 lata).

18 września 1939 r. Henryk Pyt trafił do więzienia NKWD w Równem. Dopiero 16 grudnia 1939 r. śledczy wypełnił ankietę aresztowanego, gdzie wpisano dokładną datę zatrzymania. Funkcjonariusze NKWD przeszukali go w więzieniu dopiero 14 grudnia 1939 r. W tymże dniu wydano decyzję o aresztowaniu. To znaczy, że oficjalne dokumenty w sprawie zatrzymania zostały sporządzone aż po trzech miesiącach.

Na pierwszym i jedynym przesłuchaniu, które odbyło się 16 grudnia 1939 r., śledczy interesował się, czy Henryk kiedykolwiek odmawiał wykonywania rozkazów swojego dowództwa. Na to więzień kategorycznie odpowiedział, że zawsze wykonywał rozkazy. Według śledczego taka odpowiedź świadczyła o tym, że Henryk Pyt walczył przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Właśnie o to oskarżono więźnia.

Otrzymał przyznanie się więźnia do popełnienia przestępstwa już na pierwszym przesłuchaniu śledczy nie widział potrzeby kontynuowania śledztwa ani angażowania świadków. 20 grudnia 1939 r. sporządził protokół dotyczący zakończenia wstępnego śledztwa oraz zapoznania oskarżonego z tą decyzją.

24 grudnia tegoż roku sporządzono akt oskarżenia, w którym Henrykowi Pytowi postawiono zarzut «służby w polskiej policji przez dłuższy czas i prowadzenia aktywnej walki z ruchem rewolucyjnym», czyli popełnienia przestępstwa z art. 54-13 KK USRR. Podano także, że po tym, jak dokument zostanie podpisany przez prokuratora, sprawę rozpatrzy Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Gdy pracując nad tym szkicem zapoznałam się z wyciągiem z protokołu tego pseudo-sądowego organu, byłam po prostu szokowana. Dzieliłam się z kolegami swoimi domysłami, po co systemowi zależało na utrzymywaniu osoby przez rok i trzy miesiące w trudnych do zniesienia warunkach więziennych. Czy o więźniach zapomniano? Czy władze radzieckie w ten sposób dokonywały «reedukacji»?

Na mocy decyzji Kolegium Specjalnego z dnia 7 kwietnia 1941 r. Henryk Pyt został skazany na pięć lat pozbawienia wolności w łagrach. Karę odbywał w obozie «Siewwostlag». Według postanowienia Prokuratury Obwodu Rówieńskiego z 21 czerwca 1989 r. Henryk Pyt został zrehabilitowany. 9 listopada 1998 r. zaświadczenie o rehabilitacji zostało wysłane jego córce do Elbląga, o czym zachował się wpis w aktach archiwalnych. Dalszy los Henryka Pyta nie jest nam znany.

Tetiana SAMSONIUK

P.S.: Materiały rubryki «Ocaleni od zapomnienia» zostały opracowane przez Tetianę Samsoniuk na podstawie akt radzieckich organów ścigania przechowywanych w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego, w zbiorach Zarządu KGB Ukrainińskiej SRR w Obwodzie Rówieńskim (1919–1957) oraz w Archiwum Zarządu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Będziemy wdzięczni, jeżeli odezwą się Czytelnicy, krewni lub bliscy bohaterów naszej rubryki, którzy posiadają o nich dodatkowe informacje.

Управление Народного Комиссариата Внутренних Дел УССР
г. Ровно

АНКЕТА

Для арестованного к делу №

ВОПРОСЫ:	ОТВЕТЫ:
1. Фамилия	Пит.
2. Имя и отчество	Генрик Антонович
3. Дата рождения (год и месяц)	1900г. Октябрь.
4. Место рождения	г. Ерема Ново-Александровского уезда Люблинской губ.
5. Место жительства до ареста и вид на жительство № кем и когда выдан	г. Антополь Ровенского уезда.
6. Место работы и занимаемая должность	г. Антополь в полиции в кач. старшего урядового.
7. Национальность и гражданство (подданство)	Польск зр. б/Польщ.
8. Социальное происхождение (род занятий родителей и их имущественное положение)	сын ремесленника.
9. Социальное положение (род занятий и имущественное положение)	Польщеземель.

Генрик Пит народився 18 жовтня 1900 р. на території тодішнього Новоолександрівського повіту (Нова Олександрія – так у часи Російської імперії називалося місто Пулави) Люблінської губернії. На жаль, назва села, в якому народився герой цієї публікації, в матеріалах справи записана нерозбірливо.

Детальна інформація про його батьків відсутня. В архівно-слідчій справі, на основі якої написаний цей біографічний нарис, зазначено, що батько Генрика був ремісником. Із документів справи дізнаємося, що його звали Томаш. Відомо, що на початку німецько-польської війни матір Генрика Юлію (64 роки; тут і далі вік родичів поданий станом на 1939 р.), брат Боєслав (32 роки) та сестра Наталія (27 років) мешкали у Варшаві.

Хлопець закінчив чотири класи міської школи, а 1920 р. був призваний до Війська Польського для проходження строкової служби. 1923 р. у званні ефрейтора його перевели в поліцію Рівного, де він працював шорником. 1934 р. Генрик обійняв посаду старшого постерункового в Антополі.

До Антополя він приїхав разом із дружиною Станіславою (33 роки). Подружжя виховувало доньку Веславу (10 років) та Терезу (2 роки).

18 вересня 1939 р. Генрик Пит потрапив до в'язниці НКВС у Рівному. Лише 16 грудня 1939 р. слідчий оформив анкету арештованого, де знаходимо точну дату арешту. Навіть обшук арештанта енкаведисти провели вже у в'язниці 14 грудня 1939 р. Тією ж датою оформлений і ордер на арешт. Тобто офіційне оформлення документів розпочалося через три місяці після затримання.

На першому і єдиному допиті, що відбувся 16 грудня 1939 р., слідчий поцікавився, чи Генрик коли-небудь відмовлявся виконувати накази свого керівництва. На це в'язень відповів однозначно: не відмовлявся і завжди їх виконував. Для слідчого це означало, що він проводив боротьбу з проявами революційного руху. Саме в цьому і звинуватили Пита.

Отримавши зізнання у скоєнні злочину на першому ж допиті, слідчий не бачив необхідності продовжувати слідчий процес чи залучати свідків. 20 грудня 1939 р. він оформив протокол оголошення про завершення попереднього слідства і пред'явлення його обвинуваченому.

24 грудня того ж року було оформлено обвинувальний висновок, у якому Генрика Пита звинуватили в тому, що він «служив в польській поліції продовжительний період времени и вел активную борьбу с революционным движением», тобто в злочинах, передбачених ст. 54–13 КК УРСР. У документі зазначається, що після санкції прокурора справа мала потрапити на розгляд Особливої наради при НКВС СРСР.

Коли, працюючи над цим нарисом, я дійшла до виписки з протоколу цього позасудового органу, була шокована. Я ділилася з колегами роздумами, навіщо системі було тримати людину в нестерпних в'язничних умовах один рік і три місяці. Про в'язня забули? Чи так радянська влада починала процес «перевиховання»?

Постановою Особливої наради від 7 квітня 1941 р. Генрика Пита засуджено до п'яти років позбавлення волі у виправно-трудових таборах. Термін покарання він відбував у «Севвостлазі».

Заключенням Рівненської обласної прокуратури від 21 червня 1989 р. Пита Генрика Томасовича реабілітовано. 9 листопада 1998 р. довідку про реабілітацію надіслали його доньці до Ельблонга (Польща), про що зберігся запис у матеріалах архівної справи.

Подальша доля Генрика Пита нам не відома.

Тетяна САМСОНІУК

P.S.: Матеріали рубрики «Повернуті із забуття» Тетяна Самсонюк опрацьовує за архівно-слідчими справами, що зберігаються у фонді «Управління КДБ УРСР по Рівненській області (1919–1957 рр.)» ДАРО та Архіві управління СБУ. Будемо вдячні, якщо відгукнуться родичі героїв рубрики або ті наші Читачі, які володіють детальнішою інформацією про них.

Выписка из протокола № 39
Особого Совещания при Народном Комиссаре Внутренних Дел СССР
от „ 7 “ апреля 1941 г.

СЛУШАЛИ	ПОСТАНОВИЛИ
421. Дело Р 198/УНКГБ Ровенской обл., по обвинению ИТ Генриха Томасовича, 1900 г.р., ур. г. Ерема, Люблинской губ. жит. с. Антополь, Ровенского уезда, поляк, б. польско-подданный, из куста-рей, б/п, с 1920г. служил в б. польской полиции старшим постерунковым.	ИТ Генриха Томасовича, за активную борьбу против революционного движения – заключить в исправительно-трудовой лагерь сроком на ПЯТЬ лет, считая срок с 18 сентября 1939 года.

УССР – Севвост
19/10-36 233
05 20/5-41

Нач. Секретариата Особого Совещания при Народном Комиссаре Внутренних Дел СССР

Tablica upamiętniająca Piotra Pasławskiego

Меморіальна дошка Петру Паславському

Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Ostrogskiej wspólnie z Wydziałem Kultury i Turystyki Komitetu Wykonawczego Ostrogskiej Rady Miejskiej oraz Państwowym Rezerwatem Historycznym w mieście Ostrog uroczysto odsłoniły tablicę pamiątkową poświęconą Piotrowi Pasławskiemu.

Товариство польської культури Острожчини спільно з відділом культури і туризму виконавчого комітету Острозької міської ради та КЗ «Державний історико-культурний заповідник міста Острог» урочисто відкрили меморіальну дошку Петру Паславському.

Tablica została zamontowana na ścianie budynku Ostrogskiej Miejskiej Biblioteki dla Dzieci, gdzie przez dłuższy czas mieszkał i pracował Piotr Pasławski (1861–1943) – wybitny lekarz chirurg, organizator służby zdrowia, jeden z najbardziej znanych polskich społeczników Ziemi Ostrogskiej.

20 sierpnia tablica została poświęcona przez miejscowych duchownych: proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP w Ostrogu ks. Waldemara Szlachetę oraz ks. Witolda Józefa Kowalowa, redaktora naczelnego pisma religijno-społecznego «Wołanie z Wołynia».

Zyciorys Piotra Pasławskiego został opisany przez dr. Rafała Szpizła, również chirurga, historyka medycyny, krajoznawcę. Ukazał się w publikacji «Ostrogscy oświeceniści XVI–XX w.» wydanej w 2000 r. przez Narodowy Uniwersytet «Ostrogska Akademia». Podane poniżej informacje pochodzą z tego artykułu.

Przyszły lekarz urodził się 20 sierpnia 1861 r. we wsi Badówka w powiecie ostrogskim guberni wołyńskiej. Ukończył gimnazjum w Dubnie, a następnie Uniwersytet Warszawski. Po studiach przez kilka lat pracował w szpitalach chirurgicznych przy UW. Słynął z tego, że zabierał się za najtrudniejsze operacje, a także prowadził wykłady dla studentów dwóch ostatnich lat studiów, których przychodziło posłuchać również warszawscy lekarze.

Na początku 1904 r. został zmobilizowany na wojnę rosyjsko-japońską, jednak już w kwietniu tego roku został wysłany na «urlop bez utrzymania z powodu chorób otrzymanych w trakcie działań wojennych».

Po krótkim wypoczynku u rodziców na wsi, zatrudnił się jako lekarz we wsi Chorów, a wkrótce przeniósł się do Ostrogskiego Szpitala Ziemskiego. Już w grudniu 1904 r. wykonał tu pierw-



szą operację. Wkrótce przeprowadzał rocznie ok. 1 tys. operacji różnego stopnia trudności. Powiatowy Urząd Ziemski wyznaczył go jako osobę odpowiedzialną za opracowanie instrukcji dotyczącej zachowania personelu medycznego w powiecie ostrogskim.

W okresie międzywojennym Pasławski również pracował jako chirurg oraz był działaczem społecznym. Brał udział w licznych konferencjach dla lekarzy. Był autorem 16 publikacji naukowych, które ukazały się w Polsce, Niemczech oraz Francji. Zmarł w 1943 r. w Przemyślu, w drodze do syna mieszkającego w Warszawie.

Włodzimierz FILAROWSKI,
Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Ostrogskiej
Fot. Switłana FILAROWSKA

Doшку wстановлено на стіні будинку Острозької міської бібліотеки для дітей, де довгий час жив та працював Петро Паславський (1861–1943 рр.) – відомий хірург, організатор охорони здоров'я, один із провідних польських громадських діячів Острожчини.

Пам'ятний знак 20 серпня освятили місцеві священники: настоятель римо-католицької парафії Успіння Пресвятої Діви Марії в Острозі, отець Вальдемар Шляхта та отець Вітольд Йосиф Ковалів, головний редактор релігійно-громадського часопису «Воляння з Волині».

Біографію Петра Паславського описав Рафаель Шпізель – кандидат медичних наук, теж хірург, історик медицини, краєзнавець. Вона була опублікована в книзі «Острозькі

просвітники XVI–XX ст.», виданій у 2000 р. Національним університетом «Острозька академія». Подана нижче інформація взята із цієї публікації.

Народився майбутній лікар 20 серпня 1861 р. у селі Бадівка Острозького повіту Волинської губернії. Навчався в Дубенській гімназії, а згодом – у Варшавському університеті. Після його закінчення кілька років працював у хірургічних клініках при цьому навчальному закладі. Відомий був тим, що виконував складні операції, читав лекції для старшокурсників, які відвідували також варшавські лікарі.

На початку 1904 р. його мобілізували на російсько-японську війну, проте вже у квітні того ж року його відправили у «відпустку без утримання через хвороби, які отримав під час бойових дій».

Після відпочинку в рідному селі у батьків він влаштувався лікарем у Хорові, а згодом перевівся в Острозьку земську лікарню. Уже в грудні 1904 р. він виконав тут першу операцію. Невдовзі щороку робив близько тисячі операцій різної складності. Повітова земська управа призначила його головою з підготовки інструкції поведінки медичного персоналу Острозького повіту.

У міжвоєнний період Паславський продовжував працювати хірургом та займався громадською діяльністю. Брав участь у численних конференціях лікарів. Автор 16 наукових робіт, опублікованих у Польщі, Німеччині та Франції. Помер 1943 р. у Перемишлі дорогою до сина, який жив у Варшаві.

Володимир ФІЛЯРОВСЬКИЙ,
Товариство польської культури Острожчини
Фото: Світлана ФІЛЯРОВСЬКА

Nowy prezes TKP w Dubnie

У Дубенському ТПК – новий голова

22 sierpnia w kościele Świętego Jana Nepomucena odbyła się konferencja podsumowująca oraz wybory nowego zarządu Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej.

22 серпня в костелі Святого Йоана Непомука відбулася звітно-виборча конференція Дубенського товариства польської культури.

Podczas zebrania podsumowano poprzednie pięć lat działalności Towarzystwa Kultury Polskiej, wybrano nowego prezesa organizacji, zarząd oraz komisję rewizyjną. Zgodnie z wynikami głosowania prezesem Towarzystwa został Kazimierz Bober. Członkami zarządu w ciągu kolejnych trzech lat będą: Maria Bożko, Ludmyła Zborszczyk, Iryna Ksiunina, Janina Kłymczuk, Lilia Pawłowa oraz Ała Owsijczuk. W skład komisji rewizyjnej weszli: Anna Czuhalińska, Anatolij Kaczałkin oraz Jakiw Wagilewicz.

Kazimierz Bober przedstawił priorytety i kierunki działalności Towarzystwa. Jest to m.in. współpraca z miejscowymi władzami, Państwowym Rezerwatem Historycznym w Dubnie, Dubieńskim Regionalnym Oddziałem Międzynarodowego Centrum Wdrażania Programów UNESCO oraz innymi organizacjami.

Przed zakończeniem konferencji Maria Bożko, poprzednia prezes Towarzystwa Kultury Polskiej, przedstawiła sprawozdanie z działalności organizacji oraz życzyła nowemu prezesowi owocnej pracy, inspiracji oraz sił. W imieniu wszystkich uczestników konferencji Jakiw Wagilewicz podziękował Marii Bożko za wieloletnią pracę na rzecz Towarzystwa Kultury Pol-



skiej i życzył dużo zdrowia na kolejne długie lata.

Tekst i zdjęcia: Jana KŁYMCZUK

Na засіданні підбили підсумки п'ятирічної роботи ТПК, обрали нового голову організації, правління та ревізійну комісію. За результатами голосування керівником товариства став

Казимир Бобер. На наступний трирічний термін діяльності товариства до керівного складу організації обрано Марію Бошко, Людмилу Зборщик, Ірину Ксюніну, Яніну Климчук, Лілію Павлову та Аллу Овсійчук. До ревізійної комісії увійшли Анна Чугалінська, Анатолій Качалкін та Яків Вагілевич.

Казимир Бобер окреслив пріоритетні напрямки розвитку товариства. Серед них – співпраця з органами влади, Державним історико-культурним заповідником міста Дубно, Дубенським регіональним відділенням Міжнародного центру впровадження програм ЮНЕСКО та іншими організаціями.

Перед завершенням конференції ексголова Марія Бошко прозвітувала про діяльність товариства та побажала новообраному керівнику плідної праці, натхнення й завзяття в роботі. Від імені всіх учасників конференції Яків Вагілевич подякував Марії Бошко за багаторічну роботу й побажав міцного здоров'я на многая і блага літа.

Текст і фото: Яна КЛИМЧУК

W synagodze uczczono pamięć zamordowanych łuckich Żydów

У синагозі вшанували пам'ять розстріляних євреїв-лучан

W Łucku miała miejsce uroczystość ku czci ofiar rozstrzelanych w łuckim getcie. Po raz pierwszy odbyła się ona w wielkiej synagodze chóralnej.

Informacja historyczna przygotowana przez moderatorkę wydarzenia Marię Pyłypczuk przypominała zgromadzonym, że w dniach od 6 do 10 miesiąca Elul 5702 r., czyli według kalendarza gregoriańskiego od 19 do 23 sierpnia 1942 r., Niemcy dokonali masakry mieszkańców łuckiego getta. W tym samym czasie hitlerowcy wysadzili w powietrze synagogę i zburzyli prawie wszystkie żydowskie budynki w mieście. Warto pamiętać, że w międzywojennym Łucku Żydzi stanowili ponad połowę ludności i posiadali w mieście trzy sztetle. Kiedy przyszli Niemcy, spędzili wszystkich Żydów do getta, które powstało na Starym Mieście. Getto istniało nieco ponad rok. Według różnych szacunków zginęło w nim od 17 do 26 tysięcy osób. Egzekucje odbywały się głównie w uroczysku Pryczyszczyna, gdzie obecnie znajduje się pomnik.

Podczas ceremonii zostały odczytane nazwiska zamordowanych – oczywiście nie wszystkie, bo większość nazwisk ofiar nadal pozostaje nieznaną.

Prezes zarządu żydowskiej wspólnoty ortodoksyjnej, Mosze Meir Matusowski, zadał w rytualny róg czyli szofar. Tradycyjnie na tym rogu dmie się w miesiącu Elul, który przygotowuje wyznawców judaizmu do Rosz ha-Szana. To święto jest nie tylko początkiem Nowego Roku, ale także Dniem Sądu, w którym Wszzechmogący osądza osobę i określa jej przeznaczenie na następny rok. Dźwięk szofaru budzi ludzi z duchowej drzemki i wzywa do pokuty. Zgromadzeni upamiętnili ofiary słowami «Szema Jisrael» («Słuchaj, Izraelu») – najważniejszej modlitwy dla wyznawcy judaizmu, która towarzyszy mu przez całe życie.

O Holokauście w Łucku opowiedziała dr Оксана Сушчук, a uczestnicy uroczystości przeczytali udokumentowane wspomnienia świadków tamtych strasznych wydarzeń. Szczególnie

wrażenie wywarło video udostępnione przez Instytut Yad Vashem, w którym Żydówka z Łucka, która cudem przeżyła egzekucję, opowiada o swoich przeżyciach.

Oprócz społeczności żydowskiej w wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz oraz mieszkańcy Łucka.

Uroczystość po raz pierwszy odbyła się we wnętrzu wielkiej synagogi chóralnej. Wcześniej przez kilka lat odbywała się pod jej murami. Zbudowana w połowie XVII w. na miejscu, jak sądzą historycy, poprzedniej świątyni, synagoga funkcjonowała do 1942 r., kiedy to została wysadzona w powietrze przez hitlerowców. Po wojnie budynek wyremontowano, a w 1981 r. urządzono w nim kompleks sportowy «Динамо». Jeszcze do niedawna w murach synagogi mieściła się dziecięco-młodzieżowa szkoła sportowa.

Chociaż budynek ma status pomnika o znaczeniu państwowym i powinien być chroniony, jego stan jest opłakany. 27 maja 2021 r. synagoga została oficjalnie przekazana przez Wołyńską Obwodową Administrację Państwową na użytek Łuckiej Żydowskiej Gminy Religijnej Ha Ba D-Lubawiczi. Dwa tygodnie temu na drzwiach synagogi pojawiła się pierwsza mezuz – zwój z fragmentem «Szema Jisrael», co potwierdza, że od teraz ten budynek jest znowu żydowskim domem modlitwy.

Pytana o plany odnośnie budynku Hanna Matusowska, członkini zarządu Gminy, powiedziała: «To jest synagoga. Nie mamy wyboru, będziemy ją odnawiać. Jeśli woła Bożą jest, abyśmy my, Żydzi, tu zostali, aby ten budynek został nam zwrócony i by znów stał się synagogą, On pomoże nam znaleźć zarówno sponsorów, jak i fundusze. Wszystko będzie dobrze. Odnowimy naszą synagogę».

Tekst i zdjęcia: Anatol OLICH

У Луцьку відбулася церемонія вшанування жертв розстрілу луцького гетто. Цьогоріч вона вперше була проведена у приміщенні великої хоральної синагоги.

В історичній довідці, яку підготувала модераторка заходу Марія Пилипчук, нагадується, що з 6 до 10 елула 5702 р., тобто за григоріанським календарем із 19 до 23 серпня 1942 р., німці провели масовий розстріл жителів луцького гетто. Тоді ж нацисти підірвали синагогу та стерли з лиця землі майже всі єврейські будівлі в місті. Варто пам'ятати, що в міжвоєнному Луцьку євреї становили понад половину населення й мали в межах міста три штетли. Коли прийшли німці, вони зігнали всіх євреїв у гетто, яке було створене у Старому місті. Проіснувало воно трохи більше року. В ньому, за різними оцінками, знищили від 17 до 26 тис. людей. Екзекуції переважно здійснювали в урочищі Причищизна, де зараз встановлений меморіальний знак.

На церемонії були зачитані імена розстріляних – звісно, далеко не всі, адже переважна частина імен загинувших залишається невстановленою.

Голова правління єврейської ортодоксальної громади Моше Меїр Матусовський засурмив на ритуальному рогі шофарі. За традицією на ньому грають упродовж місяця елула, який готує юдеїв до свята Рош га-Шана. Це свято – це не тільки початок нового року, а й Судний день, у який Всевишній судить людину і визначає її долю на наступний рік. Шофар пробуджує і закликає кожного подивитися на прожитий рік та покаятися у вчинених проступках. Пам'ять жертв зібрані вшанували словами «Шма Ісроел» («Послухай, Ізраїлю») – найважливішою для юдея молитви, яка супроводжує його все життя.

Про Голокост у Луцьку розповіла волинська науковиця Оксана Сушчук, а присутні на заході прочитали задокументовані спогади учасників тих страшних подій. Особливе враження справив відеоролик, наданий «Яд-Вашем», на

якому дивом уціліла під час розстрілу лучанка розповідає про пережите.

У заході, крім єврейської громади, взяла участь представники влади й небаїдухи луччани.

Церемонія вперше відбулася у приміщенні великої хоральної синагоги. До цього її кілька років поспіль проводили під стінами будівлі. Споруджена в середині XVII ст. на місці, як припускають історики, більш древньої будівлі, синагога діяла до 1942 р., доки її не підірвали нацисти. Після війни будівлю відремонтували, а в 1981 р. влаштували в ній спортивний комплекс «Динамо». Ще донедавна у стінах синагоги діяла дитячо-юнацька спортивна школа.

Хоча споруда має статус пам'ятки національного значення і мала би охоронятися державою, її стан плачевний. Документально синагогу в користування луцькій «Іудейській релігійній громаді Ха Ба Д-Любавічі» Волинська обласна державна адміністрація передала 27 травня 2021 р. Два тижні тому на дверях синагоги з'явилася перша mezuz – сувій із фрагментом «Шма Ісроел», яка свідчить, що відтепер ця будівля знову є єврейським молитовним будинком.

На запитання про плани щодо приміщення Ханна Матусовська, членкиня правління громади, відповіла: «Це – синагога. У нас немає вибору, ми будемо її відновлювати. Якщо Богу було угодно, щоби ми, євреї, тут залишилися, щоби будівлю нам повернули і вона знову стала синагогою, то Він допоможе нам знайти і спонсорів, і кошти. Все буде гаразд. Ми відродимо свою синагогу».

Текст і фото: Анатолій ОЛІХ





ko kościoła, tory kowelskie i Łąki, gdzie często chodziłem. Pamiętam także wieś Werbę niedaleko Włodzimierza. Jeździliśmy tam do sadów na jabłka. Cały dom nimi pachniał. Smak tych jabłek pamiętam do dziś» – wspominał reżyser zapytany przez uczestników festiwalu o to, co pamięta z miasta, w którym przyszedł na świat.

«Dziękuję za chwilę wzruszeń, której nie zapomnę nigdy. Z jednego kubka piliśmy onej chwili (reżyser przywołał tu słowa z wiersza Marii Konopnickiej «Kubek» recytowanego przez niego podczas spotkania – aut.). Wypiłem z wami natchnienia z Włodzimierza Wołyńskiego, mojego ukochanego miasta» – powiedział reżyser kończąc zdalne spotkanie z miastem swojego dzieciństwa.

W ramach Festiwalu odbył się przegląd rodzinnej sagi «Noce i dnie» poprzedzony prelekcją Piotra Stelmaszczuka ze Stowarzyszenia Integracji Transgranicznej «Łączy Nas Bug». Jest to najnowsze dzieło w dorobku Jerzego Antczaka. Film wszedł na ekrany w 1975 r., później był nominowany do Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego, zdobył Grand Prix na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych i inne nagrody.

Jerzy Antczak urodził się we Włodzimierzu Wołyńskim 25 grudnia 1929 r. w rodzinie oficera Wojska Polskiego. W mieście spędził 10 lat swojego życia. W październiku 1939 r. rodzina przeniosła się najpierw do Częstochowy, następnie do Rędzin (obecnie w województwie śląskim). Po wojnie ukończył gimnazjum w Opolu i liceum w Lublińcu, po czym podjął studia na Wyższej Szkole Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Po studiach pracował najpierw jako aktor, a następnie jako reżyser. W 1979 r. wyemigrował do USA.

«Postać Jerzego Antczaka do niedawna, chodzi o ok. 7–10 lat, zupełnie nie była znana szerszej społeczności we Włodzimierzu. Na łamach prasy, o ile pamiętam, my jako pierwsi zaczęliśmy opowiadać o nim w gazecie «Słowo Prawdy». Wkrótce pojawiły się także publikacje muzealników oraz innych badaczy, więc jego nazwisko zaist-

niało się w przestrzeni publicznej. Ale jeśli powiedzieć krótko, to mieszkańcom miasta jest on znany jako «polski reżyser filmowy, który urodził się we Włodzimierzu i którego film był nominowany do Oscara». Festiwal «Noce i dnie» tak naprawdę odkrył Antczaka mieszkańcom Włodzimierza, przy czym od razu jako reżysera oraz jako człowieka mocno zakorzenionego w naszym mieście i naszym kraju. Jest to bardzo cenne» – powiedziała Witalina Makaryk, dziennikarka oraz menedżer kultury z Włodzimierza.

27 sierpnia Festiwal Filmów Jerzego Antczaka przeniósł się do przestrzeni artystycznej «Garmynder Angar Stage» w Łucku. O tym mieście reżyser również wspominał podczas połączenia we Włodzimierzu Wołyńskim, zaznaczył, że wielokrotnie był tu razem z ojcem.

W programie drugiego festiwalowego dnia, w którym uczestniczyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, władz miasta oraz obwodu, wykładowcy i studenci z miejscowych uczelni, miłośnicy kina polskiego, znalazły się: koncert muzyki Fryderyka Chopina, prelekcje oraz przegląd dwóch filmów Jerzego Antczaka – «Chopin. Pragnienie miłości» oraz «Hrabina Cosel». W tym dniu reżyser również połączył się z uczestnikami Festiwalu. Rozmowę poprowadził Piotr Stelmaszczuk. Jej treść zamieściliśmy na str. 10–11.

Festiwal został zorganizowany przez Konsulat Generalny RP w Łucku, Miejską Terytorialną Hromadę we Włodzimierzu Wołyńskim, Stowarzyszenie Integracji Transgranicznej «Łączy Nas Bug» w partnerstwie z Dyskusyjnym Klubem Filmowym «Pleograf» oraz Zjednoczeniem Artystycznym «Stendal».

Natalia DENYSIUK
Foto: Ludmyła GERASYMIUK, Aleksandra GERUS,
Natalia DENYSIUK

str. 1

я часто ходив. Pam'ятаю також село Верба неподалік Володимира-Волинського. Ми їздили туди по яблука. Цілий дім потім ними пах. Смак тих яблук я пам'ятаю до сьогодні», – згадував режисер, якого учасники фестивалю запитали про те, що він пам'ятає про місто, в якому з'явився на світ.

«Я дякую за ці зворушливі хвилини, яких ніколи не забуду. З однієї чашки ми пили цієї миті (режисер процитував слова з вірша Марії Конопницької «Чашка», який він прочитав під час зустрічі, – авт.). Я випив із вами нatchнення з Володимира-Волинського, мого улюбленого міста», – сказав режисер, завершуючи онлайн-зустріч із містом свого дитинства.

У рамках фестивалю відбулися прелекція Пьотра Стельмашука з Товариства транскордонної інтеграції «Єднає нас Буг» та перегляд сімейної sagи «Ночі і дні» – найвідомішого фільму в доробку Єжи Антчак. Стрічка вийшла на екрани в 1975 r., пізніше її номінували на премію «Оскар» як найкращий фільм іноземною мовою, вона здобула гран-прі на Фестивалі польських художніх фільмів та інші нагороди.

Єжи Антчак народився у Володимирі-Волинському 25 грудня 1929 r. у сім'ї офіцера Війська Польського. У місті він провів перші 10 років свого життя. У жовтні 1939 r. сім'я переїхала спочатку до Ченстохови, а потім до села Рендзіни (нині в Сілезькому воєводстві). Після війни він закінчив гімназію в Ополі та лицей у Люблінці, після чого вступив до Вищої театральної школи імені Леона Шіллера в Лодзі. Єжи Антчак працював актором, а згодом став режисером. У 1979 r. емігрував до США.

«Постать Єжи Антчак ще донедавна (приблизно 7–10 років тому) широкому загалу у Володимирі фактично не була відома взагалі. Публічно, наскільки я пригадую, першими про нього почали розповідати ми на шпальтах

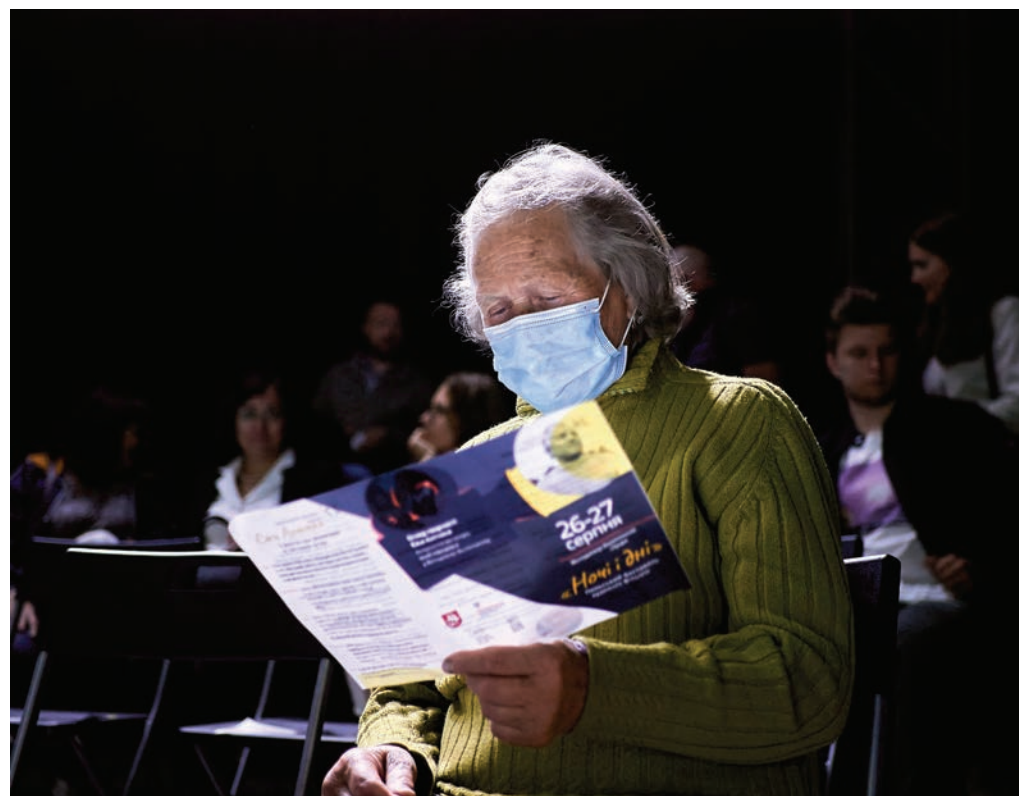
газети «Слово правди», згодом також були публікації і музейників, і інших дослідників. Його ім'я вийшло в публічний простір. Але якщо окреслити коротко, то містянам він відомий як польський кінорежисер, який народився у Володимирі і фільм якого номінували на «Оскар». Фестиваль «Ночі і дні», по суті, відкрив володимирчанам Антчак, причому одразу і як режисера, і як особистість із такою досить відчутною вкоріненістю в наше місто, в наш край. Це дуже цінно», – сказала Віталіна Макарик, журналістка і культурна менеджерка з Володимира-Волинського.

27 серпня фестиваль фільмів Єжи Антчак продовжили на сцені «Гармидер ангар-stage» у Луцьку. Про це місто режисер теж згадав під час з'єднання у Володимирі-Волинському, зазначаючи, що багато разів бував тут разом із батьком.

У програмі другого фестивального дня, в якому брали участь представники Генерального консульства РП у Луцьку, органів влади міста та області, викладачі і студенти з місцевих навчальних закладів та поціновувачі польського кіно, були концерт музики Фридерика Шопена, прелекції та покази двох фільмів Єжи Антчак: «Шопен. Бажання любові» та «Графиня Козель». Цього дня режисер також вийшов на зв'язок з учасниками фестивалю. Розмову з ним вів Пьотр Стельмашук. Її зміст ми публікуємо на стр. 10–11.

Організували дійство Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку, Володимир-Волинська міська територіальна громада, Товариство транскордонної інтеграції «Єднає нас Буг» у партнерстві з «Дискусійним кіноклубом «Плеограф» та ГО «Мистецьке об'єднання «Стендаль».

Текст: Наталя ДЕНІСІУК
Фото: Людмила ГЕРАСИМІУК, Олександр ГЕРУС,
Наталя ДЕНІСІУК



Jerzy Antczak: «Збудоваłem dom w postaci «Nocy i dni»

Єжи Антчак: «Я збудував дім у вигляді «Ночей і днів»

У Володимирі-Волинському й Луцьку відбулися покази фільмів польського режисера Єжи Антчака. Зorganizowano je 26–27 sierpnia w ramach Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych «Noce i Dnie». Mistrz mieszkający obecnie w Los Angeles spotkał się z ukraińskimi widzami z obu miast za pośrednictwem Skype.

Podczas wzruszającego spotkania we Włodzimierzu Wołyńskim reżyser podzielił się wspomnieniami ze swojego dzieciństwa, urodził się bowiem w tym mieście i spędził 10 pierwszych lat życia.

«Przyszedłem na świat 25 grudnia 1929 r. w koszarach 23 Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie mój ojciec był oficerem. W 1939 r. na zawsze opuściłem to miasto, żeby potem brodzić po świecie w poszukiwaniu sensu istnienia i źródeł sztuki. Wynikiem szukania stały się «Noce i dni» – film o istnieniu, o ludzkich losach i o losach Polski – powiedział Jerzy Antczak podczas połączenia z Włodzimierzem Wołyńskim (więcej o Festiwalu piszemy na str. 1).

W drugim dniu Festiwalu rozmawialiśmy z Mistrzem o dziele jego życia, czyli adaptacji powieści Marii Dąbrowskiej «Noce i dni», o odwadze reżyserskiej oraz pracy na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles.

Większość życia zawodowego spędził Pan jako reżyser, ale z wykształcenia jest Pan aktorem. Czy zostając aktorem myślał Pan o tym, żeby później być reżyserem? Może uznał Pan, że jako reżyser będzie Pan mógł dać widzom więcej?

– Od początku, poświęcając się aktorstwu, wiedziałem, że to jest moja droga do reżyserii. Zdałem do szkoły aktorskiej, przez pięć lat grałem na scenie Teatru Powszechnego prowadzonego przez Jadwigę Chojnącką – wielką aktorkę i genialnego pedagoga. Nauczyła mnie ważnej rzeczy – muszę mieć świadomość tego, co chcę przekazać mojemu widzowi. Jeżeli nie nawiążę z nim kontaktu, to wszystko inne nie będzie miało sensu.

Moja droga do reżyserii była niesłychanie konsekwentna. Najpierw byłem pięć lat aktorem, następnie prowadziłem teatr studencki, potem zostałem dyrektorem w łódzkim «Teatrze 7.15». Przez dwa lata pracowałem u wielkiego reżysera Kazimierza Dejmka (*urodził się w 1924 r. w Kowlu – red.*). Był geniuszem, jednym z największych twórców polskiego teatru. Pracowałem jako reżyser teatralny. Potem nagle eksplodowała telewizja. Tutaj zamknął się pierwszy okres mojego życia.

W 1963 r. Włodzimierz Sokorski (*przewodniczący Komitetu do Spraw Radia i Telewizji «Polskie Radio i Telewizja» – red.*) zaangażował mnie do telewizji. Otworzył się mój nowy rozdział. Od 1963 do 1972 r., kiedy rozpocząłem pracę nad «Nocami i dniami», to był złoty okres. Było kilkadziesiąt Teatrów Telewizji, otworzyłem drogę młodym reżyserom, wystawiałem sztuki zachodnie.

W Teatrze Telewizji pokazałem «Mistrza», z którego potem zrobiłem film telewizyjny, «Wystrzał», również film telewizyjny, «Epilog norymberski», który był pokazywany na całym świecie i zdobył dziesiątki nagród.

Ale moim głównym dziełem były «Noce i dni». Prawda jest, że dochodziłem do nich z wolna. Wszystko to odkładało się we mnie, fermentowało. To, co we Włodzimierzu utrwaliło się we mnie – te miejskie obrzeża, łąki, zboża, pola, macierzanka, wierzby – wszystko przekazałem w filmie. Ale w «Nocach i dniach» sama przyroda nie miałaby sensu, gdybym nie miał dobrych aktorów.

«Noce i dni» od premiery w 1975 r. prezentowane są nieustannie (*później film był nominowany do Oscara dla najlepszego filmu nieanglojęzycznego – red.*). Zrobiłem dwie wersje: film długometrażowy w dwóch częściach oraz 12 odcinków serialu telewizyjnego.

Czy prace nad filmem i serialem odbywały się równolegle?

– Równolegle. Zmieniałem kamerę szerokoformatową na kamerę formatu normalnego. Aktorzy musieli się przestawiać, dlatego że było to inne kadrowanie. Tylko jeden Bóg wie, jaka to była praca. Nikt nie wierzył w Polskę, że powieść «Noce i dni» da się przełożyć na język obrazów.

Mistrzu, do tej pory nikt nie wierzy. Sam próbowałem przeczytać tę książkę, która moim zdaniem jest nudna, cały czas zastanawiałem się, jak Antczak te opowieści sfabularyzował. To jest to, co Pan powiedział – dar od Boga, mistrzostwo świata.

– Nawet dzisiaj, gdy otwieram tę książkę, nie rozumiem, jak odważyłem się na to. To z mojej strony była szalona odwaga. Jako purysta jestem wierny idei utworu. Nie wolno go deformować dając swój punkt widzenia. Poprosiłem wybitną znawczynię prozy Marii Dąbrowskiej, żeby była moim konsultantem. Zadała mi pierwsze pytanie: «Czy Pan będzie pisał dialogi?». Odpowiedziałem, że jasne, przecież tam są dziesiątki stron dialogów! Na co ona skrzywiła się i powiedziała: «Tkanka zdaniowa Marysi jest bardzo subtelna. Nie wyobrażam sobie, że pan będzie ciąć jej dialogi, ciąć jej opisy».

Zobaczyłem, że to grozi śmiercią. Następnego dnia kupiłem największy kosz kwiatów jaki był i posłałem z kartką: «Dziękuję serdecznie, ale wydaje mi się, że byłbym nielojalny wobec Marii, gdybym sprzeciwiał się jej zamysłom. Muszę iść tą drogą». I to był kres odwagi.

Kiedy pisałem scenariusz, w czarnej rozpaczy wyrzuwając pazurami te dialogi. Myślałem: «Boże, ja canceruję Dąbrowską. Ale muszę to zrobić!».

Jestem synem oficera. Mój ojciec był na polu boju w 1914 r., 1918 r., 1920 r. i 1939 r. W czasie okupacji był inspektorem Armii Krajowej. Wpisał we mnie dwie rzeczy. Pierwsze – odwaga jest podstawą życia, ale nie może być szalona. Odwaga – to świadomość, że mogę zginąć. Odważny człowiek umiera tylko jeden raz, tchórz umiera 100 razy. Drugie – tobie nie się nie należy, musisz sobie wszystko wypracować i nie możesz żądać od swoich podwładnych tego, czego sam nie możesz zrobić. Gdy na planie «Nocy i dni» padał deszcz, zakładałem płaszcz i stałem w błocie i deszczu razem z moimi ludźmi.

Mówi się, że trzeba posadzić drzewo i zbudować dom. Posadziłem wiele drzew i zbudowałem dom w postaci «Nocy i dni». Jest to księga domu polskiego, w której wszystko zaczynało się i kończyło, księga o trudzie istnienia, o miłości, w tym o miłości niechcianej. Dlaczego ten film jest tak oglądany? Bo każdy odnajduje w nim część swojej duszy.

Jak zareagowali Pana współpracownicy i koledzy, kiedy chciał Pan w Teatrze Telewizji w ekranizacji «Wiernej rzeki» połączyć przedstawienie teatralne z fabularnymi wstawkami? Chyba do tej pory nikt tego nie robił. Pewnie łatwo nie było?

– Nie miałem problemu. Może mam zdolność przekonywania. Oczywiście wiele znaczy kasa. Idea idea, ale w filmie ludzie są opłacani inaczej. W telewizji to były grosze, tam zarabiano się jedną dziesiątą tego, co w filmie. A w dodatku ekipa widziała rezultaty. Nie da się okłamać ani ekipy, ani widza. Dlatego robiąc jakiegokolwiek dzieło pytam się, czy ja chciałbym to obejrzeć?

Jak Pan dostał pracę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles?

– UCLA (od ang. University of California, Los Angeles – red.) to jedna z największych uczelni świata. Studiuje na niej 40 tys. studentów. Jeśli jest vacat, w wielu periodykach zamieszcza się ogłoszenie, że jest wolne stanowisko profesora. Od kandydata wymagane są filmy, recenzje,

U Володимирі-Волинському й Луцьку відбулися покази фільмів польського режисера Єжи Антчака. Їх організували 26–27 серпня в рамках фестивалю польських художніх фільмів «Ночі і дні». Митець, який нині живе в Лос-Анджелесі, зустрівся з українськими глядачами з обох міст через Skype.

Під час зворушливої зустрічі у Володимирі-Волинському режисер поділився спогадами про своє дитинство, адже він народився в цьому місті і провів тут перші 10 років життя.

«Я з'явився на світ 25 грудня 1929 р. у казармах 23-го піхотного полку у Володимирі-Волинському, де служив мій батько, який був офіцером. У 1939 р. я назавжди залишив це місто, щобі потім бродити світом у пошуках сенсу існування та джерел мистецтва. Результатом цих пошуків стали «Ночі і дні» – фільм про існування, людські долі й долю Польщі», – сказав Єжи Антчак під час з'єднання з Володимиром-Волинським (більше про фестиваль читайте на ст. 1).

У другий день фестивалю ми розмовляли з митцем про справу його життя, тобто про екранізацію роману Марії Домбровської «Ночі і дні», режисерську відвагу та роботу в Каліфорнійському університеті в Лос-Анджелесі.

Більшу частину професійного життя Ви були режисером, хоча за освітою Ви – актор. Чи стали актором спеціально, щоб пізніше зайнятися режисурою? Чи все ж у процесі акторської роботи визнали, що як режисер зможете дати глядачам більше?

– Обираючи акторство, я із самого початку знав, що це мій шлях до режисури. Я вступив до акторської школи, протягом п'яти років виступав на сцені Театру повшехного, на чолі якого стояла Ядвига Хойнацька – велика актриса й геніальна наставниця. Вона навчила мене найважливішому – потрібно усвідомлювати те, що я хочу передати моєму глядачеві. Якщо я не налагоджу контакту з ним, все інше не матиме сенсу.

Моя дорога до режисури була дуже послідовною. П'ять років я працював актором, згодом керував студентським театром, потім став директором лодзького театру «7.15». Протягом двох років я працював у великого режисера Казімежа Демька (*народився в 1924 р. у Ковелі, – ред.*). Він був генієм, одним із найбільших творців польського театру. Я працював театральним режисером, доки не настала ера телебачення. Саме тоді завершився перший період мого життя.

У 1963 р. Володимир Сокоорський (*голова Комітету у справах радіо й телебачення, – ред.*) запросив мене на телебачення. Почався новий розділ у моїй кар'єрі. Із 1963 до 1972 р., коли я розпочав роботу над «Ночами і днями», тривав золотий період. З'явилося кілька десятків театрів телебачення, я відкривав дорогу молодим режисерам та ставив західні п'єси.

У Театрі телебачення я поставив «Майстра», з якого потім зробив телевізійний фільм, «Постріл» та «Нюрнберзький епілог», який згодом показували в багатьох країнах світу та відзначили десятками нагород.

Проте головним моїм твором були «Ночі і дні». Правда полягає в тому, що я підходив до цього фільму повільно. Все це назбирувалося і бродило в мені. Те, що у Володимирі відклалося в моїй пам'яті, ці міські окраїни, луги, житні поля, чебрець, верби, – все це я передав у цьому фільмі. Але в «Ночах і днях» одна тільки природа не мала би сенсу, якби я не мав добрих акторів.

«Ночі і дні» – постійно на екранах, відколи відбулася прем'єра в 1975 р. (згодом стрічку номінували на премію «Оскар» як найкращий фільм іноземною мовою, – ред.). Я зробив дві версії: повнометражний фільм у двох частинах і телесеріал на 12 серій.

Чи робота над фільмом і над серіалом тривала одночасно?

– Одночасно. Я вносив широкоформатну камеру на камеру для звичайного формату. Акторам потрібно було ще раз зіграти сце-

ну, тому що йшлося вже про інше кадрування. Один тільки Бог знає, яка це була робота. Ніхто в Польщі не вірив, що роман «Ночі і дні» вдасться показати мовою образів.

Маєстро, до цього часу ніхто в це не вірить. Я сам пробував прочитати цю нудну, на мою думку, книгу і весь час міркував, як Антчаку вдалося зробити художній фільм на основі цих розповідей. Це те, що Ви сказали, – дар від Бога, майстерність світового рівня.

– Навіть сьогодні, коли відкриваю цю книгу, не розумію, як я на це наважився. Це з мого боку була шалена відвага. Як пурист я вірний ідеї твору. Не можна його деформувати, надавати йому своє бачення. Я попросив відому дослідницю прози Марії Домбровської бути моїм консультантом. Перше запитання, яке вона мені поставила: «Чи Ви писатимете діалоги?» Я відповів, що звичайно, адже там десятки сторінок діалогів! На що вона скривилася і сказала: «Мова Марисі – це дуже делікатна матерія. Мені важно уявити, як ви різатимете її діалоги й описи».

Я побачив, що пахне смертю. Наступного дня купив найбільший кошук квітів, який тільки був, і відіслав його із запискою: «Сердечно дякую, але, здається, я був би нелояльний щодо Марії, якщо противився її задуму. Я мушу йти цією дорогою». І це була межа відваги.

Коли я писав сценарій, у чорному розпачі кітjami виривав ці діалоги. Я думав: «Господи, я вбиваю Домбровську. Але я мушу це робити!»

Я син офіцера. Мій батько був на полі бою в 1914 р., 1918 р., 1920 р. і 1939 р. Під час окупації він був інспектором Армії Крайової. Він навчив мене двох речей. По-перше, відвага – це основа життя, але вона не може бути шаленою. Відвага – це усвідомлення того, що я можу загинути. Хоробра людина вмирає тільки один раз, боягуз – 100 разів. По-друге, тобі ніщо не належить, ти сам мушиш усю зробити і не можеш вимагати від своїх підлеглих того, чого сам не здатен виконати. Коли на зйомках «Ночей і днів» падав дощ, я одягав плащ і стояв під дощем у болоті разом зі своїми людьми.

Кажуть, що потрібно посадити дерево й побудувати дім. Я посадив багато дерев і збудував дім у вигляді «Ночей і днів». Це книга польського дому, в якій усю починалося й завершувалося, книга про трудність існування, кохання, зокрема й невзаємне. Чому цей фільм так дивляться? Бо кожен знаходить у ньому частинку своєї душі.

Як відреагували Ваші колеги і друзі, коли Ви хотіли в Театрі телебачення в екранізації «Вірної ріки» поєднати театральну виставу із сюжетними вставками? Мабуть, до Вас цього ніхто не робив. Напевно, не було легко?

– У мене не було із цим проблем. Можливо, я вмію переконувати. Очевидно, багато значать гроші. Ідея ідеєю, але знімання у фільмі оплачують інакше. На телебаченні це були копійки, там заробляли одну десяту від того, що в кіно. До того ж колектив бачив результати. Ані знімальної групи, ані глядача не вдасться надурити. Тому, беручись за якусь справу, я запитую себе, чи сам хотів би це подивитися?

Як Ви потрапили на роботу до Каліфорнійського університету в Лос-Анджелесі?

– UCLA (*англ. University of California, Los Angeles, – ред.*) – це один із найбільших університетів світу. Тут навчаються 40 тис. студентів. Коли в цьому виші шукають професора, то в багатьох періодичних виданнях публікують оголошення про вакансію. Від кандидата вимагають фільми, рецензії, визнання та вільне

uznanie oraz biegła znajomość języka angielskiego. Kiedy to przeczytałem, powiedziałem Jadzi, że mój język nie pozwoli na objęcie tego stanowiska. Barańska natomiast powiedziała: «Jurku, ty wygrasz».

Niech Pan sobie wyobrazi – było 60 kandydatów. Jest pierwsze sito – zostaje nas 30, po drugim – 10 i na koniec zostaje trzech. W wielkiej sali przed Senatem uczelni oraz 20 studentami zaprezentowałem swoje portfolio. Pokazałem im «Epilog norymberski». Otrzymałem najwięcej punktów i zostałem przyjęty do tej szkoły.

Byłem współtwórcą szkoły filmowej na UCLA oraz programu nauczania. Do każdego studenta miałem odrębny klucz i spędzałem z nimi poza lekcjami w klasie także długie godziny, sam na sam, kiedy mogłem przekazać studentowi to, czego nie wypadało powiedzieć w obecności wszystkich. Formulowanie uwag w nauczaniu jest podstawą wszystkiego. Człowieka można nimi otworzyć albo zniszczyć.

Pracowałem na tej uczelni przez 25 lat. Przemknęło jak jeden dzień. Na uniwersytecie zostawiłem swoje serce. Moi studenci do dziś dzwonią do mnie. «Jurku, jak byś rozwiązał tę scenę?» – pytają. Czy może być większa nagroda niż pamięć?

– **DLaczego nie zrobił Pan żadnego filmu w USA?**

– Trzykrotnie mogłem zrobić film w Ameryce i trzykrotnie Bóg na to nie pozwolił.

Pierwszą możliwość miałem, kiedy zaproponowano mi, żebym wyreżyserował film o Chrystusie. Trzeba było tylko poprawić scenariusz. Użyłem wówczas takiego chwytu, że Chrystus jest nieobecny, czujemy tylko jego rękę, jego oddech i bliskość. Mielіśmy już wszystko przygotowane, ale w tym czasie Scorsese zrobił film «Ostatnie kuszenie Chrystusa», który spowodował religijne demonstracje na całym świecie. Producent powiedział wówczas, że robić film o Chrystusie to byłoby samobójstwo. Odłożyliśmy go, mimo że mieliśmy rewelacyjny scenariusz.

Propozycji nakręcenia drugiego filmu – «Stu Indian» – odmówiłem. W obecności producenta powiedziałem, że tylko Amerykanin może go zrobić.

Była też trzecia propozycja – zrobienia fabularnego filmu «Mistrz». Napisałem scenariusz peł-

nometrażowy, mieliśmy aktora do głównej roli, pieniądze, wszystko. Nagle dzwoni do mnie producent, mówi, że John, który miał zagrać główną rolę, trafił do szpitala, spalił mu się dom.

Tak wyglądały moje filmowe przygody. Na początku lat 90. wróciłem do Polski, zrobiłem «Damę Kameliową», a następnie «Chopin. Pragnienie miłości».

Kiedy przyjechałem do Polski, żeby zrealizować «Chopina», nie udało mi się najpierw zdobyć wsparcia finansowego. Wszyscy mi odmówili. Spakowałem się i mówię do Jadzi: «Bóg chciał, żebym wygrał światowy konkurs na profesurę w języku, który był mi obcy i który musiałem opanować. Wracamy, będę uczył amerykańskie dzieci filmu. Następnego dnia odbieram telefon: «Halo, mów sekretarka Prezesa Zarządu PKO BP». Pomyślałem: «Matko Boska, czy mam może jakieś zaległości bankowe?».

Przychodzimy z Jadzią, a Henryka Pieronkiewicz (Prezes Zarządu PKO BP – red.) mówi: «Słyszałam, że państwo chcą robić «Chopina». Sfinansuję to, proszę podać kosztorys». To był cud. Do dnia dzisiejszego «Chopin» został sprzedany do ponad 40 krajów świata.

– **Pisząc scenariusz do filmu «Chopin. Pragnienie miłości» wraz z żoną przeczytał Pan wszystko o kompozytorze – listy, dokumenty, materiały...**

– Obecnie piszę książkę o przewiezieniu serca Chopina do Polski przez jego siostrę. Ukaże się w 2022 r. na dzień urodzin Chopina. Zamykam w niej olbrzymi rozdział historii Polski. Nikt nigdy do tej pory nie przenosił życia Chopina na historię Polski. Był nie tylko kompozytorem, który pisał muzykę i słuchał w zbożu, jak śpiewają świerszcze. Był także głęboko wpłątany w politykę. Doskonale wiedział, co się w Polsce dzieje.

Kończąc rozmowę Jerzy Antczak zaproponował kolejne spotkanie po ukazaniu się książki o Fryderyku Chopinie. Dodał także: «Z oddali wielu tysięcy mil chcę pozdrawić moich rodaków i moich przyjaciół Ukraińców, których kocham, jak braci».

Rozmawiał Piotr STELMA SZCZUK,
Stowarzyszenie Integracji Transgranicznej «Łącz Nas Bug»

wolodіння англійською мовою. Коли я це прочитав, сказав Ядвізі (Ядвіга Баранська – дружина Єжи Антчак, виконавиця головної жіночої ролі у фільмі «Ночі і дні», – ред.), що моє знання мови не дозволить мені отримати цю посаду. На що Баранська сказала: «Єжи, ти виграєш».

Уявіть собі, було 60 кандидатів. Після першого сита нас залишилося 30, після другого – 10, а на завершення – троє. У великому залі перед Сенатом університету та 20 студентами я представив своє portfolio. Я показав їм «Нюрнберзький епілог», отримав найвищі бали і мене взяли на роботу в цей виш.

Я був співтворцем кіношколи в UCLA та програми навчання в ній. До кожного студента в мене був особливий ключ. Після аудиторних занять я проводив із ними зустрічі наодинці, коли міг сказати їм те, чого не міг собі дозволити у присутності інших. Формування зауважень у навчанні – це основа всього. Людину можна ними відкрити або знищити.

Я працював у цьому університеті протягом 25 років. Вони промайнули як один день. Там я залишив своє серце. Мої студенти до цього дня дзвонять до мене. «Єжи, як ти показав би цю сцену?» – питають. Чи може бути більша нагорода, ніж пам'ять?

– **Чому Ви не зняли жодного фільму у США?**

– Тричі я міг зняти фільм в Америці і тричі Бог цього не дозволив.

Першу можливість я мав, коли мені запропонували зняти фільм про Христа. Потрібно було тільки підправити сценарій. Я використав тоді такий прийом, що Христос відсутній, ми відчуваємо тільки Його руку, дихання і загалом Його присутність. У нас було вже все готове, але саме в цей час Scorsese зняв фільм «Остання спокуса Христа», який викликав релігійні протести у всьому світі. Продюсер сказав тоді, що робити фільм про Христа зараз було б самогубством. Ми відклали його, не дивлячись на те, що в нас був винятковий сценарій.

На пропозицію зняти другий фільм – «Сто індіанців» – я відповів відмовою. У присутності продюсера я сказав, що його може зробити тільки американець.

Була також третя пропозиція – художній фільм «Маестро». Я написав сценарій для по-

внометражного фільму, ми мали актора на головну роль, гроші, все. Раптом до мене дзвонить продюсер і каже, що Джон, який повинен був зіграти головну роль, потрапив до лікарні після того, як ущент згорів його дім.

Так виглядали мої кінопригоди. На початку 90-х рр. я повернувся до Польщі, зняв «Даму з камеліями», а потім стрічку «Шопен. Бажання любові».

Коли я приїхав до Польщі, щоб знімати «Шопена», мені спочатку не вдалося знайти фінансування. Всі мені відмовили. Я спакувався і сказав Ядвізі: «Бог хотів, щоб я виграв світовий конкурс на професуру мовою, яка була мені чужа і яку я змушений був вивчити. Повертаюся, навчатиму американських дітей знімати кіно». Наступного дня задзвонив телефон: «Алло, це секретарка голови правління банку PKO BP». Я подумав: «Матір Божа, може, в мене є якась заборгованість перед банком?»

Приходимо з Ядвігою, а Генрика Перонкевич (голова правління банку PKO BP, – ред.) каже: «Я чула, що ви хочете зняти «Шопена». Я профінансую, прошу подати кошторис». Це було диво. На сьогодні «Шопена» продали до понад 40 країн світу.

– **Пишучи сценарій до фільму «Шопен. Бажання любові», Ви разом із дружиною прочитали все про композитора – листи, документи, матеріали.**

– Зараз я пишу книгу про те, як сестра Шопена привезла до Польщі його серце. Вона вийде у 2022 р. до дня народження композитора. Я закрийваю в ній величезний розділ в історії Польщі. Ніхто й ніколи до цього часу не показав життя Шопена через призму польської історії. Він був не тільки композитором, який писав музику і слухав, як у полі співають цвіркуни. Шопен був дуже сильно пов'язаний із політикою і добре знав, що діється в Польщі.

Завершуючи розмову, Єжи Антчак запропонував провести наступну зустріч після виходу книги про Фридерика Шопена. Він додав: «Із відстані багатьох тисяч миль хочу привітати поляків та моїх приятелів українців, яких я люблю як братів».

Розмовляв Пётр СТЕЛМАШCZУК,
Товариство транскордонної інтеграції «Єднає нас Bug»

Delegacja z Suwałk zawitała do Polskiego Centrum w Tarnopolu

Делегация із Сувалок відвідала Польський центр у Тернополі

W Dniach Kultury Polskiej, zorganizowanych 28 sierpnia w ramach Dnia Miasta Tarnopol, uczestniczyła delegacja z Suwałk, z którymi tarnopolanie realizują wspólny projekt «Poznajmy się – Ukraińcy w Suwałkach. Polacy w Tarnopolu».

W skład polskiej delegacji weszli: zastępca prezydenta miasta Suwałki Roman Rynkowski, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Suwałkach Jacek Niedźwiedzki, skarbnik miasta Wiesław Stelmach, dyrektor Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach Maria Kołodziejaska oraz pracownik tej instytucji Jolanta Gąglewska.

W ramach Dni Kultury Polskiej oraz Dnia Miasta Tarnopol delegacja wzięła udział w spotkaniach z władzami miasta oraz dyrektorami bibliotek Tarnopolskiego Scentralizowanego Systemu Bibliotecznego.

Przedstawiciele Suwałk odwiedzili również Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca. Wspólnie z nimi przybyli dyrektorzy tarnopolskich bibliotek, którzy w tym dniu odwiedzili razem z polską delegacją Bibliotekę-Muzeum «Literacka Tarnopolszczyzna». Gości powitali prezes towarzystwa Piotr Fryz oraz członkowie organizacji.

Lidia Bilecka, kierownik biblioteki działającej przy Centrum, przedstawiła zgromadzonym księgozbiór. Szczególnie wrażeń na polskiej delegacji wywarły egzemplarze z końca XIX – początku XX wieku, które posiada PCKiE, m.in. powieść

Marii Konopnickiej «Pod prawem» wydana za jej życia.

Goście opowiedzieli o Bibliotece Publicznej w Suwałkach, której patronką jest urodzona w tym mieście Maria Konopnicka. Działają tu także muzeum pisarki oraz liceum nazwane jej imieniem. Przy filiżance kawy goście rozmawiali z członkami towarzystwa o problemach w działalności bibliotek, które są podobne w obu krajach. Chór «Akwarele Tarnopola» zaśpiewał kilka polskich piosenek.

Pod koniec spotkania Maria Kołodziejaska przekazała bibliotece Centrum dwie książki o Suwałkach oraz zaprosiła członków towarzystwa, by odwiedzili to miasto.

Projekt «Poznajmy się – Ukraińcy w Suwałkach. Polacy w Tarnopolu» realizowany w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014–2020 ma na celu wzmocnienie więzi kulturowych pomiędzy Tarnopolem i Suwałkami. Jest on wdrażany przez tarnopolskie biblioteki wspólnie z Biblioteką Publiczną im. Marii Konopnickiej w Suwałkach.

Ałła FLISSAK,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji
im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

Na Dni polskiej kultury, що відбувалися 28 серпня, на День міста Тернополя, завітала делегація із Сувалок, із якими тернополяни реалізують спільний проєкт «Пізнаймо один одного – українці в Сувалках, поляки в Тернополі».

До складу польської делегації увійшли віцемер Сувалок Роман Ринковський, заступник голови міської ради в Сувалках Яцек Недзведзький, казначей міста Веслав Стельмах, директорка Публічної бібліотеки імені Марії Конопницької в Сувалках Марія Колодзейська та працівниця цього закладу Йоланта Гонглевська.

У рамках Днів польської культури та Дня міста Тернополя делегація провела низку зустрічей із міською владою та директорами бібліотек Тернопільської централізованої бібліотечної системи.

Представники Сувалок завітали також до Польського центру культури та освіти імені професора Мечислава Кромпця. Із ними прибули керівники тернопільських бібліотек, які цього дня відвідали з польською делегацією Бібліотеку-музей «Літературне Тернопілля». Гостей зустріли голова товариства Петро Фриз та члени організації.

Лідія Білецька, завідувачка бібліотеки, яка діє при центрі, ознайомила присутніх із наявними фондами. Польська делегація була вражена цікавими екземплярами з кінця XIX–XX ст., які зберігаються у фондах бібліотеки. Особливе зацікавлення викликало прижит-

тєве видання роману «Pod prawem» видатної польської письменниці Марії Конопницької.

Гості розповіли про Публічну бібліотеку в Сувалках, яка носить ім'я Марії Конопницької, що народилася в цьому місті, про її музей та лицей її імені. За кавою гості поспілкувалися з членами товариства, обговорили подібні проблеми в роботі бібліотечних систем обох країн. Хор «Тернопільські акварелі» виконав кілька польських пісень.

На прощання Марія Колодзейська подарувала бібліотеці товариства дві книги про Сувалки та запросила членів організації відвідати їхнє місто.

Проєкт «Пізнаймо один одного – українці в Сувалках, поляки в Тернополі», реалізація якого відбувається в рамках Програми транскордонного співробітництва Польща-Білорусь-Україна 2014–2020, має на меті зміцнення культурних зв'язків між Тернополем і Сувалками. Закордонним партнером тернопільських бібліотек є Публічна бібліотека імені Марії Конопницької в Сувалках.

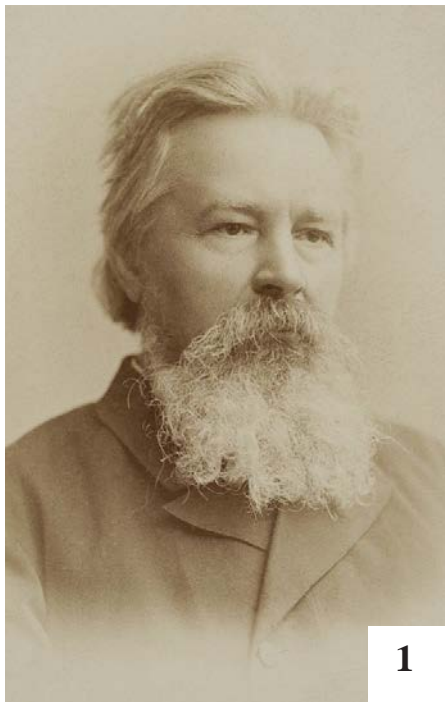
Алла ФЛИССАК,
Польський центр культури та освіти
імені професора Мечислава Кромпця в Тернополі

Wojciech Gerson – człowiek renesansu

Войцех Герсон – людина відродження

Дзisiaj niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, jak znacząca, wpływowa oraz sławna w drugiej połowie XIX wieku była osoba Wojciecha Gersona – malarza, przedstawiciela realizmu i akademizmu, ilustratora, krytyka sztuki, publicysty, a nader wszystko znakomitego nauczyciela swojej epoki. Spod jego skrzydeł wyfrunęło w świat wielu wspaniałych malarzy.

Зараз мало хто усвідомлює, наскільки значною, впливовою та відомою в другій половині XIX ст. була постать Войцеха Герсона – художника, представника реалізму й академізму, ілюстратора, критика мистецтва, публіциста, але насамперед видатного вчителя своєї епохи, з-під крила якого випурхнуло у світ багато чудових митців.



1



2



3

Mistrz urodził się 1 lipca 1831 r. w Warszawie. Zmarł tamże 25 lutego 1901 r. i spoczął na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim. Artysta swoją drogę zawodową rozpoczął wybierając wydział architektury Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Jednak miłość do pędzla wzięła górę i Gerson w 1845 r. wyłądownął na kierunku malarstwa, który ukończył z wyróżnieniem.

Jako wybitny student otrzymał stypendium Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Kiedy Gerson, po kilkuletnim pobycie za granicą, wraca do kraju, dostrzega, że zainteresowanie sztuką jest mizerne. Wielu artystów bieduje, a finanse większości z nich są w opłakanym stanie.

W pracowni mistrza na ul. Miodowej spotykają się malarze, by dyskutować i rozprawiać na temat malarstwa i życia, z którym muszą się borykać. Kiedyś stwierdzono nawet, że dla sztuki miejsca nie ma, bo ona chleba nie daje. Samemu Gersonowi ktoś zaproponował malowanie herbów na karetach.

W tak niesprzyjającej atmosferze, dzięki staraniom Wojciecha Gersona, zostaje powołane do życia «Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim» (z niego wywodzi się dzisiejsza «Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki»). Razem z kilkoma młodymi absolwentami malarstwa Gerson stworzył tzw. «Grupę Olszyńskiego», której celem było przywrócenie świetności malarstwu pejzażowemu oraz rodzajowemu.

Swoje plany realizowali poprzez organizowanie pieszych wędrowek po Polsce, gdy przenosili na papier i płótno najbardziej charakterystyczne cechy miasteczek i wsi regionów, które przemierzali. W ten sposób przeszli Kielecczyznę, Pojezierze Augustowskie, Mazowsze i Kujawy oraz Lubelszczyznę, pozostawiając na rysunkach i akwarelach wspaniałe dokumenty epoki.

Artysta był jednym z tych, którzy poprzez sztukę odkryli i przybliżyli widzowi majestatyczne góry. Córka malarza, Maria Gerson-Dąbrowska, pisała w swych wspomnieniach: «W Tatry jeździł Gerson corocznie prawie, latem, pomiędzy rokiem 1885 a 1900 [...]. Po prostu bez Tatr żyć nie mógł, tęsknił do nich i witał zawsze jednakim zachwytem i radością».

«Odpoczynek w szałasie tatrzańskim» – to obraz uważany za jedno z najlepszych dzieł malarza. Zaginał, jak wiele innych, w czasie wojny. Przed 1939 rokiem należał do znanych magnatów finansowych, kolekcjonerów sztuki – rodziny Kronenbergów. Dopiero w 2003 r. płótno pojawiło się na jednej z aukcji w Londynie. Dzięki intensywnym staraniom rządu polskiego oraz Fundacji Bankowej Leopolda Kronenberga udało się

pracę odzyskać. W 2010 r. obraz został przekazany do kolekcji Zamku Królewskiego w Warszawie.

Do jednych z najważniejszych obszarów działalności Mistrza należało nauczanie i wychowywanie następnych pokoleń artystów. Na jego zajęcia uczęszczali między innymi: Józef Chełmoński, Jan Stanisławski, Edward Okuń, Władysław Podkowiński, Józef Pankiewicz. Gerson stworzył własną metodykę nauczania, był absolutnym fenomenem jako pedagog.

Uwielbiany przez studentów, wszechstronnie wykształcony, pełen pasji, posiadał ogromny autorytet. Nigdy nie zdarzyło mu się poprawiać prac swoich uczniów, kolorystykę czy fakturę pozostawiał indywidualnemu wyczuciu artystycznemu studenta. Jakże relacje występowały między Wojciechem Gersonem a jego studentami, niech świadczy fragment listu wysłanego z Monachium do mistrza przez Józefa Chełmońskiego: «Ukochany mój najlepszy nauczycielu, gdybym tu mógł usłyszeć głos Pana, co mi zawsze świętą brzmiał prawdą (...).»

Sam artysta tak mówił o swojej wizji kształcenia kolejnych generacji artystów: «Kto by od uczniów swoich naśladownictwa wymagał lub od niego nie odwozował, przytępił w nich oryginalne, samorzutne popędy, przyszłość ich i przyszłość sztuki w nich samych zabija».

Najwięksi współcześni Gersonowi malarze byli jego uczniami i przez całe twórcze życie pozostawali wiernymi jego ideom, albowiem to on nauczył ich patrzeć na naturę i widzieć jej nieodpartą urodę.

«Tygodnik Ilustrowany», którego oryginalne wydanie z 1901 r. jest w moim szczęśliwym posiadaniu, tuż po śmierci artysty tak o nim pisał: «Choroba rozwijająca się powolnie, ale bezlitośnie, przecięła pasmo dni jego w chwili, gdy jeszcze nie znał było żadnego zaniku sił żywotnych. Umysł miał czysty i pogodny, a chęć do pracy gorączkową. Zmarł na posterunku, jako żołnierz – jak wódz raczej wielkiej rzeszy artystów, z tem wewnętrznym przekonaniem, że pamięć o nim świetlanymi zapisze się głoskami na kartach historii sztuki naszej i w sercach tych wszystkich, których pierwszymi krokami kierował» (pisownia oryginalna – przyp. red.).

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
nauczycielka skierowana do Łucka i Kowalew
przez ORPEG

Na zdjęciach: 1. Wojciech Gerson, ok. 1890 r. Public domain. 2. «Odpoczynek w szałasie tatrzańskim», 1862 r. Public domain. 3. «Przy studni», 1870 r. Public domain.

Maestro narodился 1 липня 1831 р. у Варшаві. Помер у цьому ж місті 25 лютого 1901 р., похований на Лютеранському кладовищі. Свій професійний шлях розпочав, обравши факультет архітектури Академії образотворчих мистецтв у Варшаві. Проте любов до живопису переважила і у 1845 р. Герсон опинився на факультеті малярства, який закінчив із відзнакою.

Як один із найкращих студентів отримав стипендію в Академії образотворчих мистецтв у Петербурзі. Коли Герсон після кількарічного проживання за кордоном повернувся до Батьківщини, побачив, що зацікавлення мистецтвом тут дуже скромне, а багато митців бідують.

У його майстерні на вулиці Медовій зустрічаються художники, щоб дискутувати й обговорювати теми малярства і життя, з яким вони змушені миритися. Колись навіть вони дійшли висновку, що для мистецтва немає місця, бо воно не дає хліба. Самому Герсону хтось колись запропонував малювати герби на каретах.

У такій несприятливій атмосфері завдяки старанням Войцеха Герсона виникає «Товариство підтримки художніх мистецтв у Королівстві Польському» (від нього пішла теперішня «Zachęta – Національна мистецька галерея»). Разом із кількома молодими випускниками-художниками Герсон створив так звану групу Ольшинського, метою якої було повернути велич пейзажному та жанровому малярству.

Свої плани він втілював, організовуючи піші мандрівки Польщею, під час яких художники переносили на папір і полотна найбільш колоритні риси містечок і сіл регіонів, якими подорожували. Вони об'їхали Келеччину, Августовське поозер'я, Мазовію, Куяви та Люблінщину, залишивши на малюнках і акварелях прекрасні свідчення епохи.

Художник був одним із тих, хто через мистецтво відкрив глядачеві величні гори. Його дочка Марія Герсон-Домбровська писала у своїх спогадах: «У Татри Герсон їздив майже щороку влітку протягом 1885–1900 рр. [...] Він без Татр просто жити не міг, сумував за ними і завжди зустрічав з однаковим захопленням і радістю».

«Відпочинок у татранській колибі» – полотно, яке вважають одним із найкращих творів художника. Воно пропало, як і багато інших, під час війни. До 1939 р. картина належала відомим фінансовим магнатам, колекціонерам творів мистецтва – сім'ї Kronenbergів. Лише у 2003 р. вона з'явилася на одному з аукціонів у Лондоні. Завдяки інтенсивним старанням польського уряду та Банкової фундації Лео-

польда Kronenberga роботу вдалося повернути. У 2010 р. полотно передали в колекції Королівського замку у Варшаві.

Серед найважливіших сфер діяльності maestro були навчання й виховання наступних поколінь митців. Його заняття відвідували, зокрема, Юзеф Хелмонський, Ян Станіславський, Едвард Окунь, Владислав Подкowiński, Юзеф Панкевич. Герсон розробив власну навчальну методику, був абсолютним феноменом як педагог.

Його обожнювали студенти, він був всесторонньо освіченим, сповненим пристрастю, мав величезний авторитет. Він ніколи не дозволяв собі виправляти роботи учнів, рішення щодо колористики чи фактури завжди залишав за мистецьким чуттям студента. Про те, які відносини панували між Войцехом Герсоном та його учнями, може засвідчити фрагмент листа, надісланого Герсону з Мюнхена Юзефом Хелмонським: «Любий мій найкращий учителю, якби я міг почути тут Ваш голос, який завжди для мене лунав святою правдою (...).»

Сам митець так говорив про своє бачення формування чергових поколінь художників: «Той, хто від своїх учнів вимагатиме наслідування або від нього не відводитиме, той пригуплює в них оригінальні, самовільні відрухи, вбиває в них їхнє майбутнє і майбутнє мистецтва в цілому».

Найвидатніші художники, сучасники Герсона, були його учнями і впродовж усього творчого життя залишалися вірними його ідеям, адже це він навчив їх помічати безумовну красу природи.

«Ілюстрований тижневик» (а я є щасливою власницею оригінального видання за 1901 р.) одразу після смерті митця написав наступне: «Хвороба, яка розвивалася повільно, але безжалюбно, перерізала пасмо його днів у момент, коли ще не було жодної ознаки занепаду життєвих сил. Його розум був чистий і спокійний, а бажання працювати – пристрасне. Він помер на посту як солдат, ні, швидше як очільник великого загалу митців, з тією внутрішньою переконаністю, що пам'ять про нього буде записана золотими літерами на сторінках історії нашого мистецтва і в серцях усіх, чії перші кроки він спрямовував».

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
учителька, skierowana до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG

На фото: 1. Войцех Герсон, близько 1890 р. Public domain. 2. «Відпочинок у татранській колибі», 1862 р. Public domain. 3. «При криниці», 1870 р. Public domain.

Дрогowy moralitet

Блудым світом wyruszyliśmy w długą a ciekawą drogę z Krakowa do Kołobrzegu. Perspektywa miłego wypoczynku i leżenia do góry brzuszkiem nad pięknym polskim morzem przez następne dni sprawiała, że ilość endorfiny w organizmie przekraczała wszelkie dopuszczalne normy.

Z pieśnią na ustach, pełnym bakiem benzyny i pogodą w sercu odpaliliśmy autko ruszając w podróż. Nawet zapowiedź brzydkiej pogody nie była w stanie zmącić naszej radości. Rzeczywiście, tak po około godzinie jazdy zaczęło lać jak z cebra. Po prostu ściana deszczu.

Generalnie zdecydowana większość kierowców zdjęła nogę z gazu zmniejszając prędkość. Jednakże nie na wszystkich wyraźna zmiana aury zrobiła jakiegokolwiek wrażenie. Tak na oko licząc 140 km/h pozostawało dla wielu samochodów prędkością absolutnie wskazaną. Rzec by można minimalną.

Oświetleni jak noworoczne choinki z włączonymi wszelkimi światłami, włącznie z przeciwmgielnymi, ściganci pojawiali się nagle we wstępnym lusterku dając znaki czym tylko mogli, aby natychmiast zrobić im miejsce na drodze. Nieważne, że nie bardzo było gdzie zjechać, bo po jednej stronie bariery, a po drugiej kawalkada TIR-ów, między którymi jazda nie należy do marzeń żadnego kierowcy.

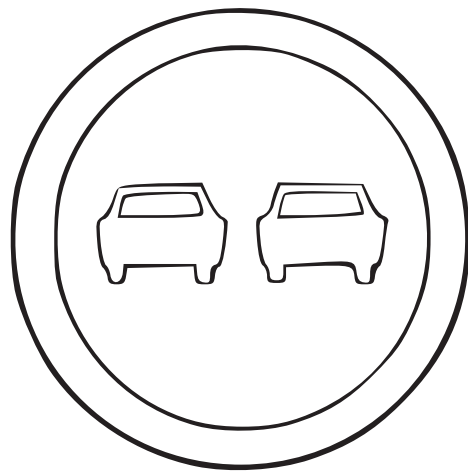
To mistrzów prostej nie interesuje. Masz człowieka zniknąć, albowiem on pędzi na złamanie karku. Deszcz leje, ciemno od ołowianych chmur, widoczność mizerna, ale jak wyścig to wyścig. Jeśli nie da się wyprzedzić od pstryknięcia to jazda na zdzarku jest programem obowiązkowym.

Na plecach czujesz oddech króla światowych szos, który razem z dwójką dzieci, żoną, teściową, psem i rowerami na dachu postanowił pokazać wszystkim jak się jeździ i kto tu rządzi. Dokładnie tak jak w pewnej opowieści o wnuczku, który swojego ukochanego dziadka wiozł z sanatorium w Szczawnicy do Warszawy.

Przez całą drogę młodzieniec cisnął gaz do dechy, pędził jak wiatr, wyprzedzał na gazetę, o łamaniu przepisów ruchu drogowego nie wspominając. Szczęśliwie dotarł do mety i z nieukrywaną dumą oświadczył dziadkowi, że oto pobił rekord przejazdu, albowiem tę samą drogę przejechał o 20 minut krócej niż poprzednio. Dziadek popatrzył na wnuka i ze stoickim spokojem zapytał: «I co ty teraz kochany wnusiu z tymi 20 minutami zrobisz?» Ciekawe czy wnuk zrozumiał ironię zawartą w tym jakże prostym pytaniu.

Blady świt, czyli bardzo wcześnie rano.

Leżeć do góry brzuszkiem (brzuchem) – oznacza beztroski wypoczynek i lenistwo.



Leje jak z cebra – bardzo obfity opad deszczu.

Mistrz prostej – kierowca, który rozpędza się na odcinku prostej jezdni do bardzo wysokich prędkości, a zwalnia ponad miarę nawet na łagodnych zakrętach.

Ołowiane chmury to szare, deszczowe chmury.

Pędzić na złamanie karku – oznacza bardzo dużą, niebezpieczną szybkość.

Zrobić coś od pstryknięcia, czyli natychmiast, bez większego wysiłku.

Jazda na zdzarku, czyli bardzo blisko drugiego samochodu, ogromnie niebezpieczny i niestety częsty proceder na drodze.

Cisnąć gaz do dechy oznacza wykorzystywać bez względu na okoliczności całą moc samochodu.

Wyprzedzać na gazetę – wyprzedzać inny samochód, zachowując tylko odległość o grubość papieru gazetowego, czyli bardzo bliską i niebezpieczną.

Stoicki spokój czyli taki, którego nic nie jest w stanie zburzyć.

Gabriela WOŹNIAK-KOWALIK,
nauczycielka skierowana do Lucka i Kowla
przez ORPEG

Дорожнє мораліте

Блідого світанку ми рушили в довгу та цікаву дорогу з Кракова до Колобжега. Перспектива гарно відпочити й полежати догори животиком на березі чудового польського моря впродовж наступних днів була причиною того, що кількість ендорфінів в організмі перевищувала допустимі норми.

вирішив показати всім, як треба їздити і хто тут головний. Точнісінько так, як в одній розповіді про внука, який віз свого дідуся із санаторію в Щавниці до Варшави.

Усю дорогу молодий чоловік тиснув газ до дошки, гнався як вітер, випереджав на газету, навіть не згадуючи про правила дорожнього руху. Він щасливо добрався до фінішу і з неприхованою гордістю заявив дідові, що побив рекорд, адже цю дорогу він проїхав за 20 хвилин швидше, ніж раніше. Дід подивився на внука і зі стоїчним спокоєм запитав: «І що ж ти зараз, любий онученьку, із цими двадцятьма хвилинами зробиш?» Цікаво, чи внук зрозумів іронію, яка містилася в цьому простому питанні.

Блідий світанок (**blady świt**), тобто дуже рано. Лежати догори животиком чи животом (**leżeć do góry brzuszkiem/brzuchem**) – безтурботний відпочинок і байдкування.

Лле як із відра (**leje jak z cebra**) – дуже сильні дощові опади.

Майстер прямої (**mistrz prostej**) – водій, який розганяється на прямому відрізку дороги до дуже високої швидкості й сильно пригальмовує навіть на некрутих поворотах.

Олов'яні хмари (**ołowiane chmury**) – це сірі дощові хмари.

Гнати на зламання карка (**pędzić na złamanie karku**) – їхати дуже швидко, з небезпечною швидкістю.

Зробити щось на клац (**zrobić coś od pstryknięcia**), тобто негайно, не докладаючи великих зусиль.

Їзда на бампері (**jazda na zderzaku**) – дуже близько до іншого автомобіля, страшенно небезпечно і, на жаль, поширене явище на дорозі.

Тиснути газ до дошки (**cisnąć gaz do dechy**) – використовувати, незважаючи на обставини, всю потужність автомобіля.

Випереджати на газету (**wyprzedzać na gazetę**) – випереджати інший автомобіль, залишаючи простору на товщину газетної шпальти, тобто дуже-дуже близько.

Стоїчний spokój (**stoicki spokój**) – спокій, якого ніщо не може порушити.

Габрієла ВОŹНІАК-КОВАЛІК,
учителька, скерована до Луцька і Ковеля
організацією ORPEG

Триває набір заявок на Наукову стипендію імені Конституції 3 травня

Фундація «Свобода і демократія» оголосила набір кандидатів на стипендію імені Конституції 3 травня для науковців, які досліджують польсько-українські відносини.



sty
pen
dium

im. Konstytucji 3 maja

jesteś naukowcem?
badasz relacje polsko-ukraińskie?

zawalcz o stypendium
i rozwij swoje badania!

więcej na
www.wid.org.pl/stypendium

Таким чином фундація хоче надихнути на дослідження історії та культури багатонаціональної Речі Посполитої, а особливо польсько-українських взаємин, історії польської меншини та польської культурної спадщини в Україні від найдавніших часів до сучасності.

Для організаторів важливі такі теми дослідження, яких раніше науковці не порушували або які недостатньо дослідили, що до того ж допомагають зрозуміти погляд протилежної сторони на історію (українцям на польське бачення історії, полякам – на українське).

Стипендії надаватимуть у галузі історії, а також політології, права, літературознавства, історії мистецтва, етнографії, соціології та культурної антропології двом науковцям із Польщі і двом з України (однак капітула наукової стипендії може прийняти інше рішення й надати стипендію без врахування вищевказаного критерію).

Заявку на стипендію подають самі кандидати, надсилаючи фундації відповідну анкету та представляючи повну (до трьох сторінок) дослідницьку програму разом із характеристикою від одного наукового працівника. Авторі характеристики можуть походити не тільки з Польщі та України, а й з інших країн.

Кандидат на стипендію може не працювати в науковому чи освітньому закладі, але повинен мати вищу освіту (або еквівалент).

Дослідницьку програму з характеристикою потрібно надіслати до 10 вересня 2021 р. на адресу: Fundacja Wolność i Demokracja, al. Jerozolimskie 30/14, 00-024 Warszawa (у випадку надсилання заявки поштою вирішальною є дата поштового штемпеля на конверті) або електронною поштою на адресу: fundacja@wid.org.pl. На посилці чи в темі електронного листа потрібно зазначити «Stypendium».

Положення про стипендійну програму та бланк заявки можна завантажити тут: <https://wid.org.pl/stypendium/>.

Наукова стипендія імені Конституції 3 травня фундації «Свобода і демократія» реалізується в рамках проекту «Зустрічі Галиційського клубу. Яремче 2021» за підтримки Канцелярії Ради Міністрів РП у межах конкурсу «Полонія і поляки за кордоном 2021».

Джерело: wid.org.pl

ПРАСА // РОБОТА



Вакансії в Луцьку

Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець	Посада	З/П	Вимоги / Роботодавець
Водій автотранспортних засобів	30 000	Здійснення вантажних перевезень за кордон автомобілем «Рено преміум» (Євро 5) з тентом або рефрижератором, наявність закордонного паспорту обов'язкова, бажана наявність чіп-карти та досвіду поїздок за кордон	Виконавець робіт	16 500	Управління будівельно-монтажними роботами на об'єкті, визначення обсягів робіт згідно проектною документацією; формування обсягів для актів виконаних робіт; формування заявок на ТМЦ згідно проектною документацією; контроль за рухом ТМЦ на ділянці; здійснення контролю за своєчасним забезпеченням бригад і робітників інструментом, пристроями; вміння вільно читати креслення. Вахтовий метод роботи 15/15, відрядження по Україні	Водій автотранспортних засобів	15 000	Водій на вантажному автомобілі з причіпом. Доставка матеріалів для дорожнього будівництва, асфальтні роботи. Можливі відрядження по Волинській області
Водій автотранспортних засобів	30 000	Здійснювати міжнародні вантажні перевезення до країн Європи (Німеччини, Франції). Наявність закордонного біометричного паспорту, картки водія, полісу обов'язкового медичного страхування для виїзду до країн Європи	Майстер будівельних та монтажних робіт	16 500	Забезпечує виконання будівельно-монтажних робіт відповідно до робочих креслень, проекту організації робіт, виробничого плану та нормативних документів. Контролює додержання технологічної послідовності виробництва та забезпечує належну якість робіт. Вміння вільно читати креслення. Вахтовий метод роботи 15/15; відрядження по Україні	Водій автотранспортних засобів	15 000	Здійснення вантажних перевезень, наявність категорії Е, догляд за технічним станом транспортного засобу
Водій автотранспортних засобів	25 000	Водій міжнародних перевезень Україна-Польща, наявність картки водія для таксографа, бажано посвідчення АDR, категорія СЕ. Заробітна плата 25-30 тис. грн	Електрогазоварник	16 000	Виконання зварювальних робіт при ремонті техніки, деталей, машин і механізмів, обладнання та інших металевих конструкцій на аргонних напівавтоматичних машинах (зварювальник ТП). Можливе навчання на робочому місці	Водій навантажувача	15 000	Здійснення міжнародних вантажних перевезень на рейси Україна-Польща або Бельгія, Нідерланди, Німеччина
Водій автотранспортних засобів	25 000	Водій-далекобійник категорії Е, автомобіль «Рено преміум» (Євро 5), тент-штора, наявність тахо-карти або готовність її виготовити, робота по Західній Україні (кругорейсовий маршрут)	Водій автотранспортних засобів	15 500	Оклад+ премії (15-17 тис. грн). Водії смітвозів – вантажних автомобілів з маніпулятором, вивезення твердих побутових відходів по місту Луцьку та Луцькому районі, контроль за належним технічним станом закріпленого транспортного засобу, здійснюють довіз на роботу та з роботи працівників	Водій автотранспортних засобів	15 000	Міжнародні перевезення автомобілями Рено-преміум з чіпом (з причіпом-штора), відрядження Польща, Чехія, Литва (оплата добові)
Водій автотранспортних засобів	25 000	Водій-міжнародник, поїздки за кордон на автомобілі VOLVO (Євро 5) з причіпом (тент-штора)	Авторемонтник	15 000	Знання технічних характеристик легкових автомобілів, ремонт легкових автомобілів	Дизайнер інтер'єру	15 000	Здійснення ескізів, підбір матеріалів, консультація. Знання будівельних креслень
Водій автотранспортних засобів	20 000	Перевезення вантажів по Європі (Німеччина, Нідерланди, Бельгія), тягач з напівпричіпом, тент	Бетоняр	15 000	Робота з бетоном на будівельних об'єктах міста та області	Дорожній робітник	15 000	Виконує прості роботи під час будівництва та ремонту автомобільних доріг, штучних споруд на них та тротуарів. Можливі відрядження по Волинській області
Головний бухгалтер	20 000	Резюме надіслати на адресу luda.smihim@gmail.com. Ведення документообігу, високий рівень комунікабельності. Знання 1С Бухгалтерія 8.3	Виконавець робіт	15 000	Забезпечує виконання виробничих завдань відповідно до графіків і проектів виконання будівельних, монтажних, ремонтно-будівельних робіт, введення об'єктів у дію у встановленні строки. Організовує виконання будівельно-монтажних робіт згідно з проектною та технічною документацією, будівельними нормами та правилами, технічними умовами й іншими нормативними документами. Складає заявки на будівельні машини, транспорт, засоби механізації і т. д.	Друкар офсетного плоского друкування	15 000	Роботи в цифровій друкарні SIDE BY SIDE, знання поліграфічних процесів та технологій. Перевіряти справність устаткування, пристосовувати і інструментів, блокувальних і інших пристроїв. Перевіряти комплектність форм, отриманих на замовлення та їх якість
Інженер з проектно-кошторисної роботи	20 000	Складання кошторисів на основі відомостей обсягів робіт (дефектних актів), калькуляцій вартості виготовлення виробів та конструкцій. Розрахунок вартості машини-годин роботи будівельних машин і механізмів. Узгодження кошторисів та складання актів виконаних робіт КБ-2в та підготовка пакету документів під час проведення взаєморозрахунків з замовником за виконані роботи. Розробка розділу «Кошторисна документація» в складі Робочий проект, Проект. Знання програмного комплексу АВК-5 (або аналоги). Досвід роботи	Виконавець робіт	15 000	Організація будівельних робіт; знання нормативно-технічної документації згідно ДБН; розрахунок і замовлення матеріалів; щоденне планування робіт; володіння всіма циклами будівельних робіт; облік інструменту та обладнання; робота з проектом (робочими кресленнями), перевірка, аналіз; підписання актів виконаної документації; контроль роботи і звіт головному інженеру; знання сучасних будівельних матеріалів, обладнання, технологій. Виїзд на об'єкти будівництва	Електромонтажник будівельний	15 000	Монтаж освітлювальних приладів (вуличне освітлення), кабельних трас, щитів розподілу, управління та обліку. Монтаж ТП, РП, КЛ 10 і 0,4 кВ, блискавкозахисту. Монтаж і підключення щитового обладнання. Протяжка кабелю, монтаж світильників, розеток, вимикачів і т. д. Готовність до частих відряджень
Майстер будівельних та монтажних робіт	20 000	Управління будівельно-монтажними роботами на об'єкті. Визначення обсягів робіт згідно проектною документацією. Формування обсягів для актів виконаних робіт. Контроль за рухом ТМЦ на ділянці. Вміння вільно читати креслення. Готовність до відряджень. Вахтовий метод роботи 15/15. Проживання, проїзд за рахунок підприємства. Досвід роботи від 1 року	Виконавець робіт	15 000	Організація та ведення робіт по зовнішніх мережах водопроводу та каналізації	Електромонтажник силових мереж та електроустаткування	15 000	Монтаж щитів управління та високовольтного обладнання, релейних схем захисту та автоматик, монтаж силових та трансформаторних підстанцій, монтаж зовнішнього та внутрішнього освітлення
Машиніст крана (кранівник)	20 000	Машиніст баштового крану, працювати на будівництві, наявність посвідчення	Виконавець робіт	15 000	Здійснює безпосереднє керівництво будівництвом. Забезпечує виконання виробничих завдань відповідно до графіків і проектів виконання будівельних, монтажних, ремонтно-будівельних робіт, введення об'єктів у дію у встановленні строки. Складає заявки на будівельні машини, транспорт, засоби механізації, матеріали, конструкції, деталі, інструмент, інвентар і забезпечує їх ефективне використання. Веде журнал виконання робіт, документацію з обліку виконаних робіт тощо	Інженер з програмного забезпечення комп'ютерів	15 000	Налагодження роботи програмного комплексу 1С Бухгалтерія 8.3 УПП (управління виробничим підприємством). Контроль за коректністю внесення даних. Аналіз собівартості продукції. Щомісячний аналіз фінансового результату. Оптимізація програми під інші завдання підприємства. Співбесіда після подачі резюме (бажано з фото). Email – zahidprompak@gmail.com
Підсобний робітник	20 000	Роботодавець житомирський. Робота вахтовим методом 15/15, забезпечує житлом. Роботи на пилорами, збірка піддонів. Зарплата + премія за виконання плану. Оплата щотижня	Виконавець робіт	15 000	Організація та ведення робіт по зовнішніх мережах водопроводу та каналізації	Інженер з проектно-кошторисної роботи	15 000	Знання програми АВК або аналогів. Досвід роботи з проектно-кошторисними документами, знання у сфері кошторисного ціноутворення, складання калькуляції (димовідведення, пожежна автоматика, водяні системи, пожежні трубопроводи). З/п 15000 + премія
Інженер	18 500	Інженер з промислової автоматизації. Організовувати та проводити планові обслуговування обладнання; проводити аварійні ремонтні роботи виробничого обладнання; проводити навчання електротехнічного персоналу з метою підвищення кваліфікації; розробляти інструкції та алгоритм реагування та запобігання поломкам; підбір замінників технічних засобів автоматизації; участь у проектах з розширення виробництва, у тому числі запуск нового виробничого обладнання з виготовлення поролону	Виконавець робіт	15 000	Здійснює безпосереднє керівництво будівництвом. Забезпечує виконання виробничих завдань відповідно до графіків і проектів виконання будівельних, монтажних, ремонтно-будівельних, дорожньо-будівельних робіт, введення об'єктів у дію у встановленні строки. Складає заявки на будівельні машини, транспорт, засоби механізації, матеріали, конструкції, деталі, інструмент, інвентар і забезпечує їх ефективне використання. Веде журнал виконання робіт, документацію з обліку виконаних робіт тощо	Інженер з проектно-кошторисної роботи	15 000	Попередньо телефонувати 0670070550. Здійснювати перевірку правильності складання кошторисної документації, актів виконаних робіт, відповідність її діючим нормативним документам. Виїзд на об'єкти будівництва та до замовника для здачі виконаних робіт. Досвід роботи в будівництві
Майстер будівельних та монтажних робіт	18 000	Монтаж силових кіл та трансформаторних підстанцій, монтаж зовнішнього та внутрішнього освітлення, керування бригадою робітників, написання встановленої звітності						

За детальною інформацією звертайтеся до Луцького міського центру зайнятості: 43021 м. Луцьк, вул. Ярошука, 2; тел.: +38(03322) 72-72-58, 24-92-68, (067) 199-03-28.



У Луцьку проводять набір учнів для вивчення польської мови

Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської (Луцьк, вулиця Крилова, 5/7) проводить набір учнів до суботньо-недільної школи на 2021–2022 н. р.

Організація запрошує до вивчення польської мови дітей 2005–2011 р. н., а також дорослих із різним рівнем знання мови. Початок занять – 1 жовтня 2021 р. Запис до школи триватиме з 1 до 30 вересня 2021 р. Зацікавлених просимо звертатися щодня з 12.00 до 15.00 за адресою: Луцьк, вулиця

Крилова, 5/7, Товариство польської культури на Волині імені Еви Фелінської (вхід у товариство з двору, з протилежної сторони від вулиці Крилова) або за телефонами: (0332) 72 54 99 чи 066 596 77 05.

Msza za Ukrainę

24 sierpnia w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku jak zwykle celebrowano dwie msze święte. Jednak w przeciwieństwie do zwykłego dnia, po obu mszach odbyło się specjalne nabożeństwo modlitewne z okazji obchodów 30. rocznicy odzyskania przez Ukrainę niepodległości.



Liturgia 24 sierpnia upamiętnia św. Bartłomieja Apostoła, ponieważ w tym dniu, według kalendarza Kościoła rzymskokatolickiego, obchodzone jest jego święto. Przebieg każdej mszy wyznacza specjalna księga liturgiczna – Mszał, zgodnie z którym katolicy, w swoim własnym języku, sprawują tę samą liturgię na całym świecie. Dlatego w tym dniu ukraińscy katolicy wraz ze wszystkimi wiernymi obrządku rzymskiego obchodzili uroczystość św. Bartłomieja. Z tą tylko różnicą, że w jednej z części liturgii, a mianowicie w Modlitwie wiernych, 24 sierpnia Ukraińcy modlą się za swój kraj. Należy powiedzieć, że na Ukrainie chyba tylko katolicy obrządku łacińskiego mają to święto uwzględnione w swoich księgach liturgicznych.

Po mszy św. odbyło się wystawienie Przenajświętszego Sakramentu oraz modlitwa błagalna i dziękczynna za Ukrainę. Rano – po polsku, wieczorem – po ukraińsku. Słowa modlitwy, ułożonej ponad dekadę temu, są nadal aktualne: «Chroń nas, abyśmy nie stracili wolności zdobytej za tak wysoką cenę – krew naszych dziadków i pradziadków. Daj nam łaskę przywrócenia ducha ludu, aby każdy z nas mógł rozpocząć dzieło osobistej przemiany życia, włączając się w wielką sprawę odrodzenia Ojczyzny».

Po nabożeństwach zapytałem parafian, jak wspominają pierwszy Dzień Niepodległości w 1991 r. Oto co mi odpowiedzieli.

«Pamiętam, jak w 1990 r. «Ruch» (krótka nazwa antykomunistycznej partii Ludowy Ruch Ukrainy – przyp. tłum.) przyjechał do naszego miasta Bar w obwodzie winnickim i chociaż byłem niepełnoletni, poszedłem na zebranie. Też krzyczałem «Hańba!» razem ze wszystkimi pod budynkiem komitetu rejonowego partii komunistycznej. Poza tym, choć nie miałem prawa głosu, strasznie obraziłem się na ojca swego przyjaciela, który w referendum zagłosował za pozostaniem Ukrainy w ZSRR. W sierpniu 1991 r. razem z rodziną

spędzaliśmy wakacje nad Zbiornikiem Kremenczukim. Relacji o wydarzeniach słuchaliśmy w radiu – o zamachu stanu, odsunięciu od władzy Gorbaczowa. W rodzinie wpojono we mnie, delikatnie mówiąc, niechęć do komunizmu, byłem więc bardzo szczęśliwy. Potem nadeszły trudne czasy kształtowania się państwa – bieda, kupony, «krawczuczki» (torba na kółkach, powszechnie używana przez ukraińskich handlarzy, nazwana tak od nazwiska ówczesnego prezydenta Ukrainy Krawczuka – przyp. tłum.), alkohol do Polski i orzechy do Moskwy. Ale to wszystko było później. Sam fakt, że komunizm został pokonany, przyjąłem z wielkim entuzjazmem» – powiedział Władysław.

«Sprawa polega na tym, że nie pamiętam, kiedy i jak to się stało – powiedziała Danuta. – Nie mogę znaleźć odpowiednich słów... Myślę, że Bóg po prostu zesłał nam niezależność z nieba. Dał nam możliwość, byśmy w końcu w Niego uwierzyli».

Swoimi wspomnieniami podzieliła się również parafianka Lilia: «W 1991 r. byłam studentką trzeciego roku na uniwersytecie medycznym. Studiowaliśmy we Lwowie, gdzie ruch niepodległościowy zaczął się dużo wcześniej, niż została ogłoszona niepodległość. Bractwo studenckie, którego byłam aktywną członkinią, z wielkim podekscytowaniem przyjęło wiadomość o niepodległości naszej Ukrainy, że możemy teraz śmiało nazywać się Ukraińcami, że możemy bezpiecznie powiesić na swoich domach niebiesko-żółte flagi. Bardzo idealizowaliśmy to wydarzenie i byliśmy bardzo szczęśliwi, że w końcu mamy własne państwo, w którym możemy być wolni i niezależni, by śmiało mówić światu o sobie. Na wieść o odzyskaniu przez Ukrainę niezależności urządziliśmy szumne świętowanie w bazie wypoczynkowej «Medyk» nad Jeziorami Szackimi. Czyli my, lwowiaczy, świętowaliśmy niepodległość Ukrainy na Wołyniu».

Tekst i zdjęcia: Anatol OLICH

Молебен за Україну

У кафедральному соборі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку 24 серпня, як завжди, було дві меси. Проте на відміну від звичайного дня цього після обох мес провели спеціальний молебен – із нагоди святкування Україною 30-річчя відновлення своєї незалежності.



У літургії 24 серпня споминається Святий Варфоломій, апостол, адже саме цього дня за календарем Римо-католицької церкви відзначають його свято. Хід кожної меси визначає богослужбова книга – Месал, за якою католики, кожен своєю мовою, відправляють одинакову літургію у всьому світі. Тож цього дня українські католики разом з усіма католиками римського обряду вшанували Святого Варфоломія. З однією різницею – в одній із частин літургії, а саме в Молитві вірних, 24 серпня українці моляться за свою державу. До речі, в Україні лише католики латинського обряду мають це свято, прописане у своїх богослужбових книгах.

Після меси провели виставлення Пресвятої Євхаристії та благально-подячний молебен за Україну. Зранку – польською, ввечері – українською. Слова молебню, укладеного понад десятиліття тому, і нині звучать актуально: «Захисти нас, щоб ми не втратили свободи, здобутої такою великою ціною – кров'ю наших дідів і прадідів. Дай нам благодать відновлення духу народу, щоб кожен із нас розпочав труд особистої переміни життя, долучившись до великої справи відродження Батьківщини».

Після богослужіння я запитав у парафіяна, яким вони пам'ятають той перший, 1991-го, День Незалежності. Ось якими були їхні відповіді.

«Пам'ятаю, як у 1990 р. у наше місто Бар на Вінниччині приїжджав Рух, і я, хоч був неповнолітнім, теж був на зборах, теж гукав разом зі всіма під райкомом партії: «Ганьба!» Також, хоч і не мав виборчих прав, страшенно образився на батька свого друга, який проголосував на референдумі за те, щоб Україна залишилася у складі СРСР. А в 1991 р. ми із сім'єю в серпні відпочивали на Кременчуцькому водосховищі. Про події почули по радіо – про

путч, відставку Горбачова. У сім'ї я був виховний, м'яко кажучи, в нелюбові до комунізму, тому дуже зрадів. Далі були важкі часи становлення – бідність, купони, кравчучки, спирт до Польщі й горіхи до Москви. Але це все було потім. А те, що комунізм потерпів поразку, я сприйняв із величезним ентузіазмом», – розповів В'ячеслав.

«Справа в тому, що я не пам'ятаю, коли і як це сталося, – зазначила Данута. – Не можу підібрати слів... Я думаю, що незалежність Господь нам просто зіслав з неба. Він дав нам таку можливість, щоб ми врешті повірили в Нього».

Поділилася спогадами й парафіянка Ліля: «У 1991 р. я була студенткою, навчалася на третьому курсі в медичному університеті. Ми вчилися у Львові, де рух за незалежність почався значно раніше, ніж оголосили незалежність. Студентське братство, активним членом якого я була, новину про незалежність нашої України, що ми вже тепер можемо сміло називатися українцями, сміло вішати на своїх домівах синьо-жовті стяги, сприйняло надзвичайно схвильовано. Ми дуже сильно ідеалізували цю подію й дуже тишилися, що нарешті отримали свою державу, в якій можемо бути вільні й незалежні, сміло говорити на великий загаль. Незалежність ми по-студентськи гучно відсвяткували на базі «Медик», що на Шацьких озерах. Тобто незалежність України ми, львів'яни, святкували на Волині».

Текст і фото: Анатолій ОЛІХ

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Публікація відображає лише погляди автора/авторів і не представляє офіційну позицію Канцелярії голови Ради міністрів РП

Проект підтримує Канцелярія голови Ради міністрів РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2021». Проект «Польські медіа в Україні 2021-2022» реалізує фундація «Свобода і демократія»


Projekt wspierany ze środków
Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach
konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021


Projekt „Polskie media na Ukrainie
2021-2022” realizowany przez Fundację
Wolność i Demokracja.

Założyciel/Zasnovnik - Valentyn WAKOLIUK
Zespół redakcyjny/Redakcyjna kolegia:
Walenty WAKOLIUK/Valentyn WAKOLIUK
Natalia DENYSIUK/Natalia DENYSIUK
Wiktor JARUCZYK/Wiktor JARUCZYK
Anatolij OLICH/Anatolij OLICH

Główny redaktor: Valentyn WAKOLIUK
Korektorzy: Olga SHERSHEN, Piotr KOBALIK
Słuprak: Ydviha DEMCHUK, Urszula OBERDA
Techniczny redaktor: Anatolij OLICH
Wydawca: Valentyn WAKOLIUK
Wydawca: Valentyn WAKOLIUK
Wydawca: Valentyn WAKOLIUK

Adresa redakції:
43025 Луцьк, вул.Крилова 5/7
tel/faks (0332) 72 54 99
e-mail: info@monitor-press.com
facebook.com/MonitorWołyński
twitter.com/MonitorWołyński

Свідоцтво про реєстрацію
ВЛ № 339-73Р від 19.05.2009 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2032
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Воли 27.
Друк офсетний, формат А3


www.monitor-press.com